M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 4 (1469) DNIA 12 STYCZNIA 1939 ROKU ROK XIX

Hokeiści Kanady w Katowicach

Wielka próba przed mistrzostwami świata

Anglia nie przyjedzie do Polski

Cień polityki nad planami Londynu

Londyn, 9 stycznia.

Dziś zapadła w Londynie decyzja w sprawie kontynentalnego tournee piłkarzy angielskich w lecie bieżącego roku, decyzja tak fantastyczna i oparta na przesłankach tak mało mających wspólnego ze sportem, iż trudno sobie wyobrazić że powzięa została przez jedną z najpoważniejszych organizacji w sporcie, Football Association.

Koncepcja tournée Belgrad — Budapeszt — Warszawa została odrzucona. Zamiast niej, komitet międzynarodowy F. A. uchwalił rozegranie meczów z Włochami, Jugosławią i... Rumunią. Tak więc Anglia grać ma 13 maja w Mediolanie, 18 lub 20 maja w Belgradzie, i 24 maja w Bukareszcie! Zaproszenia do Polski i Węgier nie zostały na ten rok wzięte pod uwagę.

SZOK DLA ANGLIKÓW.

Decyzja F. A. przyszła jako największy szok może dla samych Anglików. Dziennikarze, którzy oczekiwali wraz ze mną na wiadomości z zebrania F. A., byli zupełnie zaskoczeni. Nikt bowiem nie brał tu pod uwagę możliwości meczu z Włochami. Sportowa Anglia pamięta bowiem zbyt dobrze przykre sceny jakie towarzyszyły ostatniemu spotkaniu piłkarzy obu narodów w Londynie, w roku 1934. Wybór Jugosławii był już bardziej oczekiwany, Rumunia natomiast spadła jak grom z jasnego nieba.

Wkrótce jednak wszyscy zorientowali sie co leży za tym dziwacznym postanowieniem. Włochy, Jugosławia, Rumunia... Włochy, Jugosławia, Rumunia... to przecież trzy państwa, nad zdobyciem względów których polityka zagraniczna Anglii pracuje obecnie z największym wysiłkiem. Premier Chamberlain wyjeżdża jutro do Rzymu i ogłoszenie meczu z Włochami w przeddzień jego wyjazdu stworzy niewątpliwie przyjazną atmosferę. „Porozumienie polityczne przez kontakt sportowy" — taki sensacyjny tytuł przetelefonował jeden z dziennikarzy angielskich do swej redakcji. Drugi, usposobiony bardziej pesymistycznie dodał: „Premier Chamberlain będzie musiał użyć swych zdolności dyplomatycznych aby doprowadzić do „uspokojenia" piłkarzy włoskich w Mediolanie.

Rumunia również jest niezwykle ważna dla obecnych planów Foreign Office'u i wobec tego jedenastka angielska wyruszy z Belgradu do Bukaresztu.

DEFICYT MUROWANY.

Jak dalece tournée to zorganizowane zostało wbrew dotychczasowym zasadom i tradycjom F. A. dowodzi najlepiej fakt, iż przedstawia się ono beznadziejnie pod względem finansowym — względem na który F. A. zwraca zwykle baczną uwagę.

Skoro powzięta zostaje decyzja na wyjazd do państwa obcego, F.A. musi od razu opracować prowizoryczne plany rewanżu, to jest przyjęcia obcej jedenastki w Anglii. Dotychczas w wyborze brano zawsze pod uwagę państwa, których drużyna może ściągnąć w Anglii wielkie tłumy. Grano więc z Austrią, Węgrami, Włochami, Czecho - Słowacją, Hiszpanią. W tym roku natomiast od zasady tej odstąpiono. O zaproszeniu Włoch do Anglii w chwili obecnej nie może być bowiem mowy, zarówno z powodów politycznych, jak i niepopularności piłkarzy włoskich jako sportowców. Mecz z Jugosławią ma jeszcze jakieś szanse powodzenia, ale Rumunia! O futbolu rumuńskim nikt tu jeszcze słowa nie słyszał, pytano mnie nawet, czy w Rumunii w ogóle grają w futbol...

MOŻE DO NOWEGO JÓRKU.

Takie względy kierowały decyzją F. A. W niektórych kołach panuje przekonanie, iż decyzja ta nie jest ostateczna. Została ona powzięta z powodów politycznych i z tych samych powodów może być łatwo zmieniona. Wtedy może, Anglicy przyjmą zaproszenie do Warszawy.

A może będą musieli jechać do... Nowego Jorku. *Jotes*



NA MECZU TRENINGOWYM W KATOWICACH

widzimy kandydatów do teamu na Francję. Od lewej: Szczepaniak, Twórz, Schreier, Wilimowski, Nyc, Matyas, Góra, Dytko, Piontek, Wodarz i Rudnicki.



VAN LIL

spotyka się z Szulczyńskim rozzuchwalonym powodzeniem w meczu z Campem.

Chmielewski o meczu w Sztokholmie

Wspomnienia świetnego pięściarza na str. 3-ej



PIECHOTA (D) MINĄŁ CZARNIKA (CR)

w czasie meczu Cracovia — Dąb 1:1 w Krakowie.

Pierwszy mecz bokserów

Holandia—Polska

W niedzielę debiutuje w Warszawie boks holenderski. Zamyka on cykl naszych kontaktów zagranicznych. Ogarnęliśmy już wszystkie niemal państwa, które interesują się boksem. Z potęg brak w naszym rekordzie tylko Anglii, nie znamy nadto państw bałkańskich i Rosji Sowieckiej. Ale kontakt z Rosją Sowiecką jest chwilowo nieosiągalny, a państwa bałkańskie poza Rumunią, nie są interesującym przeciwnikiem.

O Holandii wiemy bardzo niewiele. A to co wiemy, narzuca jednak szacunek dla nacji, która wydała van Klaverena i Dekkersa. Szeregi, które wychowały tak znakomitych pięściarzy, muszą mieć kulturę bokserską, dobrych nauczycieli i dobre wzory.

Nie należy przeceniać pięściarzy, których nazwiska w kronikach Europy są kartą niezapisaną, ale nie wolno też ich lekceważyć. Dla naszej reprezentacji będą napewno przeciwnikiem groźnym i interesującym. —

Najcięższe stosunkowo zadanie czeka Sobkowiaka. Nieuveburg ma rutynę i interesujący rekord: zwycięstwo nad Klaverenem i 9 tytułów mistrza Holandii.

Dobry również jest przedstawiciel wagi lekkiej, Post, który spotyka się z debiutantem reprezentacji Tomczyńskim. Ten 18-letni chłopak będzie najmłodszym bokserem na ringu, choć bokserzy holenderscy są na ogół bardzo młodzi. Wolno więc wymagać od Polaka dobrej walki, ale wolno mu także przegrać.

Ciężkie zadanie będzie miał również Białtowskim z 19-letnim olbrzymem Nolle. Szulczyński jest w tak dobrej formie, że powinien pobić rywala Dekkersa — van Lila. Zdecydowanymi faworytami będą dalej Jasiński, Skałecki, Lelewski i Karolak, który nareszcie doczekał się występu w reprezentacji.

Zwycięstwo Polski nie ulega chyba wątpliwości. Dobrze by było, by wypadło ono wysoko: prestiż Polski tego wymaga.

HOLANDIA — POLSKA

Cyrk, niedziela, godz. 12.

Nolte — Jasiński
Nieuvenburg — Sobkowiak
Dekkers — Skałecki
Post — Tomczyński
Verlind — Lelewski
van Lil — Szulczyński
Gordabeke — Karolak
Nolle — Białkowski



MOSZKOWICZ (Ł) POKONAŁ WEZNERA (T)

podczas meczu Łódź — Toruń 11:5

„Chłopcy kopią piłkę"...

Kopią, kopali i kopać będą. Nie zniszczy w nich tej pasji żaden zakaz.

Zrozumiał to doskonale światły pedagog dyr. Górasiewicz i udzielił swego placet, ku radości młodzieży szkolnej.

Działo się to przed 25 laty w Warszawie

jak opisuje

nowa powieść

w 3-ch częściach, napisana przez autorów „WIELKIEJ GRY" Aleksandra Rekszę i Mariana Strzeleckiego

której druk rozpoczniemy niebawem



DRAKE NA NOWEJ POZYCJI!

Słynny środkowy napastnik Arsenalu Drake, zagrał w ostatnim tygodniu na prawym skrzydle. Niestety, nie uchroniło to drużyny jego od porażki z Charltonem.



NOLTE

będzie egzaminatorem klasy Jasińskiego.



Nagły zgon Mieczysława Aleksandrowicza

W parę dni po przebytej operacji zmarł dnia 11-go stycznia w wieku lat 31 Mieczysław Aleksandrowicz, dziennikarz sportowy.

Szedł na stół operacyjny w pełni zdrowia i sił, nie przeczuwając, iż czeka Go już tylko ostatnia droga na spoczynek wieczny.

Mieczysław Aleksandrowicz był w dziennikarstwie sportowym postacią — której nie można sądzić powierzchownie. Obdarzony niezwykłym wyczuciem aktualności, był zawsze tam, gdzie powinien być dziennikarz i... był zawsze pierwszy. Znał kulisy każdej sprawy, potrafił dotrzeć wszędzie, nie cofając się przed żadnym wysiłkiem, ani przed żadnym poświęceniem.

Pasja reporteska była jedyną pasją jego życia. Pracował od rana do późnej nocy bez wytchnienia, dobrowolnie rezygnował z wypoczynków, nie sposób go było zmusić, aby korzystał z urlopów.

W swoim typie reportera pozostał dotychczas wzorem niedoścignionym.

Z zaletami dziennikarza łączyły się także cenniejsze jeszcze zalety idealnego kolegi i człowieka o nieposzlakowanej uczciwości. Mieczysław Aleksandrowicz był ulubieńcem kolegów, którym nigdy nie szczędził dowodów uczynności i najbardziej oddanego przywiązania. Pamiętał o wszystkich, każdego był gotów wyręczyć, zawsze można było na niego liczyć.

Śmierć tego człowieka, który przez życie szedł zawsze z pogodnym uśmiechem, mimo że to życie bynajmniej nie było mu usłane różami, wstrząsnęła wszystkimi, którzy go bliżej znali, do głębi.

●

Wyprowadzenie zwłok z domu przed pogrzebowego na cmentarzu praskim odbędzie się w piątek dn. 13-go stycznia o godz. 1-ej w południe.

Ostatni egzamin przed Francją

W niedzielę walczy reprezentacja z Zagłębiem

W niedzielę popołudniu odbędzie się w Katowicach mecz Drużyny Reprezentacyjnej z reprezentacją Zagłębia. Będzie to ostateczna i decydująca próba, na podstawie której p. Kałuża ustali definitywny skład ekspedycji paryskiej.

Kapitan sportowy spodziewał się początkowo, że przeciw Zagłębiu będzie w możności wystawić już skompletowany zespół, wobec tego jednak, że w ciągu ostatnich prób, a w szczególności w czasie meczu obu Śląsków, okazało się, że istnieje jeszcze sporo niejasnych punktów, liczyć się należy z ewent. dalszymi eksperymentami na boisku katowickim.

Pierwszą trudność nastręcza choćby obsada bramki. O ile się nie mylimy, brany był pod uwagę przede wszystkim Mrugalla. Gracz chorzowski nie wrócił jednak z Bytomia z zupełnie czystym sumieniem. Wydaje nam się, że jedną z zasadniczych wad jego, to zbyt wielka brawura, idąca ma temperamentem i odwagę. Z tej przyczyny nie zawsze umie wyczekać na odpowiedni moment i interweniuje zbyt ryzykownie. Są to wady, które zniknąć powinny same w miarę „starzenia się", dadzą się też usunąć przy odpowiednim pokierowaniu dalszym jego wykształceniem.

W każdym razie spodziewać się należy, że w Katowicach znajdzie się w ogniu również Rudnicki, gdyż nienormalne warunki przed tygodniem nie pozwoliły na wyrobienie sobie o nim właściwego zdania.

Z obroną też ambaras! Szczepaniak dobry. Ale kto obok niego? Twórz nie dał tego, czego oczekiwaliśmy. Na śląskim gruncie bardziej twardo i pewnie poruszał się Giemza. A ten znów nie był bez błędów w dziedzinie taktyki — w Bytomiu. Mecz katowicki rozwiąże ostatecznie problem następcy Gałeckiego.

Żadnych eksperymentów nie będzie chyba na pozycjach bocznych pomocników. Natomiast Piec II wysunął się mocno do przodu. Po występie w Bytomiu wszyscy są pełni pochwał. Z tego miejsca lansowaliśmy dawno już „małego" Pieca, w tej chwili trudno nam jednak opowiedzieć się za nim, tak z całego serca. Miał on już parokrotnie zmienne okresy, dlatego wolelibyśmy, by awans jego do Reprezentacji nastąpił po wyczerpującym egzaminie.

Nyc idzie mniej zdecydowanie za atakiem, jednak przydaje się bardzo w uszczelnianiu dostępu do bramki, a tego rodzaju metoda może być w Paryżu bardziej wskazana. Zresztą zaczekajmy na rezultat niedzielny.

Piec I, niestety, nie wyjedzie do Francji. Kontuzja nogi jest wciąż jeszcze aktualna, gdyby stan jej nawet się polepszył, to nie będzie już czasu na poprawienie kondycji. Kandydatem stał się nagle Wostal, gdyż na obozie nie widzimy poza nim żadnego konkurenta. Habowski, który miał kiedyś szanse zniknął z widowni równocześnie z wyjazdem z Krakowa. Nie przesądzając w tej chwili kwestii, czy posiadał by on większe kwalifikacje, dobrze będzie jednak w przyszłości pamiętać o zawodnikach, którzy nie mają szczęścia mieszkać w większych ośrodkach. Odszukanie talentów zagrzebanych na głuchej prowincji nie jest rzeczą prostą, ale chyba Habowski nie jest postacią nową, a mimo to... jakoś zupełnie się o nim zapomniało.

Ani przez chwilę nie będziemy zastanawiać się nad Piontkiem. Cieszymy się, że wreszcie ujrzymy Matyasa w pełnym meczu, gdzie trzeba będzie nietylko grać ale i walczyć. Ponieważ grać będzie się przez pełnych 90 minut egzamin będzie wyczerpujący.

Forma Wilimowskiego na meczach treningowych daleka była od tego, co jesteśmy przyzwyczajeni u gracza o tak wielkich walorach. W Bytomiu różni, różnie go ocenili. Jak wynika z wypowiedzi berlińskiego sędziego p. Petersa (Czytaj korespondencja z Berlina! Dop. autora) klasa Wilimowskiego mimo braków kondycyjnych była widoczna. Jeśli można by Wilimowskiemu zrobić jakiś zarzut, to przede wszystkim niezbyt ustatkowane życie...

Był czas, w którym biliśmy z tego powodu na alarm, narażając się na sporo docinków i krzywdzących posądzeń. Szkoda. Gdyby akcja nasza odbiła się odpowiednim echem, czołowy piłkarz znajdował by się dzisiaj zapewne na znacznie wyższym szczeblu i nie było by obecnie powodów do szukania przyczyn obniżenia się formy.

Tydzień regularnego życia pod „ojcowską" ręką p. Spojdy mógł by zrobić wiele. Przede wszystkim potrzeba by jednak zrozumienia ze strony samego Wilimowskiego. Dobrze będzie, jeśli pojmie on, że znacznie łatwiej jest stoczyć się w dół, niż... wrócić na dawne wyżyny.

W Irlandii zaobserwowaliśmy już widoczną poprawę formy Wodarza. Spodziewamy się, że gdy gra pójdzie na całego osiągnie on znów lepsze efekty, niż ostatnio.

W końcu należało by wyrazić nadzieję, że niedzielny mecz traktowany „na poważnie" nie przekroczy jednak pewnych granic. Jesteśmy pewni, że zawodnicy Zagłębia, którzy popisali się chlubnie w meczu z Krakowem, zechcą wykazać, że potrafią być godnym przeciwnikiem nawet reprezentacji Polski. Ambicja zasługiwać będzie naturalnie na pochwałę, niemniej jednak nie wątpimy, że piłkarze z Zagłębia są dobrymi sportowcami, że zależy im na jak najlepszym wyniku Drużyny Narodowej w Paryżu i dlatego też nawet w największym zapale pamiętać będą, o konieczności unikania niebezpiecznych chwytów, które mogłyby zdekompletować szeregi naszych wybrańców.

Jak to na obozie ładnie...

Obóz treningowy naszych najlepszych futbolistów rozpocząć się miał natychmiast po świątecznym meczu dwu teamów. W swoim czasie, gdy ośrodek w. f. był zajęty przez inny kurs, władze piłkarskie poruszyły wszystkie sprężyny, by tylko móc uruchomić obóz z dniem 6 bm.

I poco to wszystko? Obóz nie rozpoczął się przecież ani 6, 7, 8, ani... 9-go stycznia, a ruszył z ciężką biedą dopiero 10, t.j. we wtorek. Tegoż dnia wieczorem nie wiedziano jeszcze nic o wojskowym Piecu II i... Wodarzu. Obaj Ślązacy nie stawili się na razie. Twórz oczekiwany jest lada godzina, a Szczepaniak i Matyas przybędą dopiero w ciągu soboty.

Żeby jednak nie operować „ogólnikami" zajmiemy się sprawą kursu, od początku.

Poniedziałek, godzina 7.30: Obóz reprezentuje trener Spojda i wojskowy Dytko, któremu kończy się lada godzina urlop! Tego samego dnia zastajemy już Nyca, Mrugallę i Górę. Pod wieczór wreszcie zjawiają się Giemza i Rudnicki.

Wtorek — ósma z minutami: do obozu (który lada chwila ruszy), dozłuszowali gracze „Śląska" — Cebula i God.

Godz. 15.00 są już AKS-owcy — Piontek, Wostal i Pytel.

Godz. 18.30 nie wykazuje jeszcze „przyrostu".

Trener Spojda niepokoi się — podobno (przed tam tego nie zdradzał), dzwoni do koszar chorzowskich po środkowego pomocnika, konferuje po chwili z p. Antoszewskim, jedyną osobą, która dotychczas interesuje się losami kursu. Ale „żelaznego sekretarza" Śl. OZPN. woła znowu Warszawa. Ach te urlopy! Wreszcie jest i wiadomość dla Góry i Dytki: „Zostać na obozie — nie stawić się w koszarach!"

Ale wiadomość telefoniczna z P. Z. P. N., czy ona aby w stu procentach uspokoi chłopaków?

— Na papierze panie — powiedział mi kiedyś gazda. I miał racje...

Poza tym praca idzie normalnie; t.j. według programu przewidzianego w słotne dni: O 8.00 gimnastyka na hali, o 8.30 śniadanie, od 10 — 11-ej ćwiczenia w hali. Trochę odpoczynku i o 13.30 obiad. O 15-ej kursiści wracają na halę, gdzie mecz się z upartą piłką do 16.45. W kwadrans po tym — podwieczorek, następnie rozkład siesty i o 19-ej kolacja. Wieczór spędzają piłkarze na pogawędkach ze swym trenerem. Gros Ślązaków pasjonuje oczywiście gra w popularnego skata.

Trener Spojda, z którym rozmawialiśmy, jest jednak dobrej myśli. Uważa, że chłopców można będzie dopiero na boisku przygotować. W hali wszystko się ogranicza do ciągłej zmiany. Gdy tylko pozwoli pogoda — wyjdzie z kursistami na powietrze.

Pomimo optymizmu p. Spojdy co do dotychczasowej jak i przyszłej pracy obozu, pozwalamy sobie dać wyraz naszym pesymistycznym zapatrywaniom co do przyszłości. Daje nam ku temu asumpt to, czego dotychczas nie zrobiono! Nie mamy zastrzeżeń jeśli chodzi o prace trenera, co do wyżywienia i w ogóle planu zajęć. Chodzi „tylko" o przygotowanie: Kto będzie lekarzem, kto masażystą? Na którym boisku będzie się trenowało (PKS — odległe — boisko komitetu W. F. jest tylko częściowo zaorane). Poza tym, piłkarzy ulokowano w sali nr. 90 na drugim piętrze; sypialnia ta ze swymi 13 łóżkami uchodzi za najgorszą w ośrodku.

Zawodnicy są jednak w dobrym nastroju i — jak dotąd — zadowoleni.

Piłka chodzi w trójkącie graczy od nogi do nogi, głowy do głowy. To nisko — przy ziemi, to znów wysoko, prawie pod samymi lampami — na szczęście chronionymi grubym drutem. Jakoś wyjątkowo posłuszna teraz piłka, chodzi zgodnie z komendą p. Spojdy. Trójkąty tworzą: Nyc, Giemza, Mrugalla, dalej God, Wostal i Pytel, trzeci — Dytko, Góra i Piontek. Zewnętrznie najlepiej prezentuje się czwórka piłkarzy chorzowskich, ubranych w jednolite, zielone kombinezony. Interesującemu treningowi przypatrujemy się z pół godziny. I któż — jeśliby sklasyfikować umiejętności ćwiczących graczy — wypadł najlepiej, popełniał najmniej błędów? Na pewno napastnicy. Na pewno? Najlepiej robi to bramkarz Mrugalla, po tym nieco ociężały God i pomocnik Dytko. A Wostal, Piontek, Cebula? Robili to — nie powiemy znacznie, ale — widocznie — gorzej! (hr)

W takiej formie
Polacy nie wygrają w Paryżu
mówi Peters, sędzia meczu dwu Śląsków w Bytomiu

Berlin, w styczniu.

W Niemczech z zainteresowaniem śledzą przygotowania Polski do meczu z Francją. Wedle opinii tutejszych kół „mały mecz międzypaństwowy" obu Śląsków miał być generalną próbą reprezentacji polskiej. (Lekka przesada! W drużynie śląskiej brakowało ok. 5 graczy, którzy wystąpią przeciw Francji. Przyp. Red.) Ogólnie oczekiwano tutaj pewnego zwycięstwa Polaków, to też wiadomość o 3:5 była niespodzianką.

Sędzią meczu bytomskiego był sędzia berliński p. Peters. Odszukałem go w „Domu Niemieckiego Sportu", by zapoznać się z jego opinią.

P. Peters stwierdza, że prowadził już dużo spotkań drużyn polskich, nigdy jednak nie widział tak źle grającego polskiego zespołu, jak ten w Bytomiu. Już na początku gry zauważył, że kilku zawodników jest zupełnie bez kondycji. Do nich należeli Peterek, Bentkowski i Wodarz. Peterek, który cieszy się tak dobrą renomą, był wprost żałosną postacią, hamowali wszystkie akcje napadu, w którym ani Wodarz ani Wostal nie odgrywali wielkiej roli. Wodarz jest zbyt bojaźliwy, chimeryczny, a Wostal nie nadaje się na pozycję skrzydłowego.

Najlepszym graczem napadu był — według p. Petersa — Wilimowski, duchowy kierownik kwintetu. Doskonałe wrażenie pozostawił również młody środkowy pomocnik Piec II. Równie dobry w defensywie, jak i ataku. Do wielkiej klasy brak mu jeszcze opanowanego długiego podania. Z bocznych był Dytko lepszy. Obrona o dobrym wykopie i dostatecznie szybka, brak jej jedynie instynktu i zrozumienia, jak z defensywy skonstruować można akcję zaczepną. Mrugalla mógł zapobiec dwu bramkom. Robił wrażenie bardzo niezrównoważonego.

P. Peters stwierdza dalej, że Polacy grali beznadziejnie taktycznie. Mimo ciężkiego terenu forsowano na upór grę krótką, kombinacyjną. Drużyna na miarę reprezentacji Polski powinna równie dobrze panować nad długimi, jak i krótkimi passingami, wymaga to naturalnie szybkości. Tymczasem Niemcy będąc w większej odległości, szybciej dochodzili do piłki, niż bliższy niej Polak.

Jeśli Polacy chcą wygrać z Francją, to muszą uzyskać lepszą kondycję. Muszą zwiększyć szybkość i energię. Chcąc wygrać z Francją trzeba umieć walczyć.

Drużyna francuska jest bardzo agresywna, ma temperament i akcje jej są urozmaicone. W takim wypadku należy dążyć do utrzymania inicjatywy w swoim ręku. By Francuzów zwalczyć trzeba myśleć, niestety pracy myślowej u Polaków nie widziałem — powiada sędzia berliński.

— By wygrać w Paryżu, muszą Polacy grać tak dobrze ofensywnie, jak w r. 1933 w Berlinie (0:1), tak doskonale bronić się jak we Wrocławiu (0:1), w żadnym wypadku nie grać tak jak — w Kamienicy w r. 1938. Powinni przede wszystkim pamiętać o wykańczającym akcję strzale. Tacy gracze jak Wilimowski, Wodarz, Piontek umieją strzelać, tylko.. brak im odwagi i decyzji — kończy nasz rozmówca.

G. B.

F. C. Sochaux przeciwnikiem Śląska
w meczu 19-go lutego w Dijon

19 lutego reprezentacja Śląska wystąpi w Dijon przeciw reprezentacji Ligi Burgundzkiej.

Red.

Paryż, w styczniu

„Ligue de Bourgogne-Franche, Comté", która skierowała do Polskiego Związku Piłki Nożnej zaproszenie na 19 lutego do Dijon, da się określić trafniej jednym słowem: FC Sochaux!

Wspomniana powyżej Liga obejmuje wprawdzie poważną część obszaru na wschodzie Francji — a mianowicie większą część wolnego Hrabstwa i Księstwa Burgundii a które do XVI wieku było niepodległe — pod względem sportowym nie odgrywa ona jednak większej roli. Główną siedzibą jej jest Dijon, sekretariat znajduje się w Auxerre, właściwą sportową metropolią jest natomiast Montbeliard, ściślej mówiąc: fabryka automobilowa Peugeot w Sochaux.

F.C. Sochaux—który dzierży jeszcze w tej chwili tytuł mistrza Francji, w ub. sezonie był zdobywcą pucharu i już w roku 1935/36 znajdował się na czele Ligi zawodowej Francji — jest tworem firmy Peugeot.

Peugeot dysponując dostatecznymi środkami zapewnił sobie najlepszych graczy i zestawił w r. 1935 drużynę, która była cackiem pokazowym Francji. Klejnotami w niej byli Szwajcar Trello Abegglen, francuski argentyńczyk Duhart, Węgier Szabo i Francuz Courtois. Sochaux zachwycał przez szereg lat najlepszym stylem, który nie zawsze szedł w parze ze skutecznością. Dopiero w bież. roku nastąpił ciężki kryzys. Powstały konflikty między graczami i dyrekcją. Szabo i Duhart opuścili Sochaux, Abegglen powrócił jeszcze wcześniej do Szwajcarii, tak że w wielkiej drużyny został tylko kadłub. Dzisiaj Sochaux gra wciąż jeszcze bardzo ładnie, posiada doskonałą obronę i dobry napad, jednak pomoc była za słaba, toteż w mistrzostwie przegrywano mecz za meczem.

Kryzys osiągnął w obecnej chwili największe nasilenie. Drużyna zajmuje ostatnie miejsce w tabeli. Mimo to nikt nie wierzy, by spotkała ją degradacja. Zaangażowano bowiem wiedeńczyka Jerusalema, Norwega Pettersena, Jugosłowianina Zivkovica oraz naturalizowanego Francuza Herczega, tak iż liczyć się należy już wkrótce ze zmianą sytuacji. Trzon zespołu jest zbyt dobry, by Sochaux grozić mogła rzeczywiście katastrofa.

Drużyna polska, która wystąpi w Dijon przeciw Ligue de Bourgogne, grać będzie właściwie z FC Sochaux, który zostanie może uzupełniony o jednego lub dwu graczy z najbliższej okolicy (Belfort, Besancon, Valentigney). Nawet dzisiaj w okresie „stagnacji" będzie Sochaux klasowym przeciwnikiem. Potrafi on zdobyć się na kunsztowną grę, która mile odbijać będzie od szablonu, stosowanego przez tak wiele francuskich zespołów. Do czasu przyjazdu Polaków forma Sochaux może zresztą jeszcze bardziej się wzmocnić, to też mecz nie będzie wygodnym spacerkiem.

Dijon posiada piękny stadion, niezbyt wielki, ale dobrze utrzymany i nadający się do większych imprez. Właśnie dla wyzyskania tego stadionu urządza Liga chętnie większe spotkania i w tym wypadku opiera się na Sochaux.

Spotkanie Sochaux z jedną z polskich drużyn reprezentacyjnych będzie doskonałą propagandą dla całego regionu burgundzkiego, gdzie na ogół gra się wciąż jeszcze mało w futbol.

Edgar

LIGA BURGUNDZKA GRAĆ BĘDZIE ZE ŚLĄSKIEM.

Jak donosiliśmy przed tygodniem Liga Burgundzka (pisze o niej nasz paryski korespondent) zaproponowała P. Z. P. N. wysłanie jakiejś drużyny na 19 lutego do Dijon.

PZPN zdecydował się zaproponować wyjazd do Francji Okręgowi Śląskiemu z tym jednak, że w reprezentacji jego nie będzie graczy pierwszej Drużyny Narodowej.

PZPN wysuwając ten warunek, chciał umożliwić młodszym utalentowanym graczom, których jest na Śląsku b. wielu, udział w interesującej ekspedycji.

Śląski OZPN zaakceptował propozycję PZPN, a ponieważ Francuzi zgodzili się równocześnie na przyjęcie Ślązaków, więc też mecz lutowy dojdzie najprawdopodobniej do skutku. Ostateczna decyzja zależy od uzgodnienia warunków finansowych, w której to sprawie korespondencje prowadzić będą bezpośrednio oba zainteresowane Związki. Śl. OZPN zażądał około 6.000 zł.

Nad Sekwaną też próbują

Paryż, w styczniu.

Pan Gaston Barreau, kapitan Francuskiego Związku wybrał dzisiaj dwa zespoły, które mają w środę zmierzyć się na Stade de Colombes w meczu treningowym.

Trening wyznaczono na środę, gdyż w czwartek odbywa się powtórka „Pucharu Francji" miedzy FC Metz i FC Sochaux.

P. Barreau nie ustalił jeszcze, obu teamów w konstelacji w jakiej wystąpią przeciw Polsce, względnie Luksemburgowi. O ustabilizowaniu ich zadecyduje właśnie gra treningowa. Również mecz pucharowy wyjaśnić może niektóre kwestie. Brak Mattlera (Soch.), Courtois (Soch.) i Farshala (Metz), spowodowany został również względami na spotkanie czwartkowe. Gracze ci znajdą się w każdym razie w jednej z reprezentacyj.

Ostateczny skład drużyny A przeciw Polsce i B przeciw Luksemburgowi, ustalony zostanie dopiero w piątek wieczorem. Do środowego meczu treningowego wyznaczono:

Drużyna A: Llense (St. Etienne); Vandooren (Ol. Lille), Jasseren (Havre), Bourbotte (Fives), Jordan (Racing), Diagne (Racing); Aston (Racing), Ben Barek (Ol. Marseille), Biget (Ol. Lille), Heisserer (Racing), Veinante (Racing).

Drużyna B: Da Rui (Ol. Lille); Mercier, Franques (Sete), Thomazover (Roubaix), Snella (St. Etienne), Loune (Fives); Pasquini (St. Etienne), Buge (Excelsior), Franceschetti (Cannes), Heiss (Excelsior), Sintes (Havre).

W drużynie A znajdujemy poza Jasserenem i Bigetem wszystkich graczy, których widzieliśmy również w Neapolu. Nie znaczy to naturalnie, że Mattler nie będzie grał przeciw Polsce. Pewne jest natomiast, że nie wystąpi Nicolas, którego miejsce zajmie Courtois względnie Biget.

Edgar.

ZMIANA PROCEDURY ZGŁOSZEŃ

Zupełną zmianę procedury zgłaszania zawodników do PZPN przewiduje wniosek zarządu naczelnej magistratury piłkarskiej na walne zgromadzenie: Jest to zresztą jedyny wniosek, jaki zarząd zgłasza.

Klub ma więc odtąd zgłaszać gracza bezpośrednio do PZPN, a nie za pośrednictwem okręgu, aby uniknąć często zdarzającego się przetrzymywania zgłoszenia przez okręg.

PZPN po zatwierdzeniu gracza zawiadamia o tym klub za pośrednictwem okręgu, który w ten sposób będzie mógł wpisać go u siebie do odpowiedniej kartoteki. Tak wygląda sposób zgłaszania graczy nowych.

Gracz, który zmienia barwy klubowe, ma dostać zwolnienie od klubu na rękę (tak się to w praktyce i teraz właściwie odbywało) i nowy jego klub wraz ze zgłoszeniem posyła do PZPN zwolnienie: PZPN zatwierdza gracza w ten sam sposób, jak gracza nowego, stary klub, jednak wydając zwolnienie zawodnikowi, musi zawiadomić o tym okręg, by ten poczynił odpowiednią zmianę w swych papierach. (m).

OBRADY SĘDZIÓW POZNANIA

Ubiegłej niedzieli obradowali w Poznaniu sędziowie piłkarscy pod przewodnictwem kpt. Usarza WSS PZPN reprezentował p. Krukowski. Po trzygodzinnej wymianie zdań pomiędzy przedstawicielami zarządu POZPN i sędziami zlikwidowano zatarg, który swego czasu spowodował ustąpienie przewodniczącego WSS p. Adamskiego. Ustępującemu kierownictwu WSS udzielono przez aklamację pokwitowanie. Na kierownika ponownie wybrano p. Adamskiego oraz jako członków pp.: Kryszaka, Daberta, Glumbeka, Kakieta, Matuszewskiego i Drabera. (ss).

SEKCJA PIŁKARSKA POZNAŃSKIEGO HCP wybrała na swego kierownika ponownie p. Leracza (ss).

PIŁKARZE WARTY skończyli już swój sen zimowy i od środy przystąpili do zaprawy zimowej, która odbywa się w hali Okręgowego Ośrodka. (ss).

ZE STATYSTYKI LIGI

Zarząd Ligi ogłosił dodatkowo ciekawe dane statystyczne, dotyczące ilości posiadanych drużyn przez kluby ligowe.

Ruch ma 7 drużyn, dwie ligowe, rezerwy I i II juniorów i dwie drużyny szkolne. Warta 8 drużyn, w tym dwie juniorów i dwie młodzieży; Wisła 7 drużyn; Polonia 4 drużyny: ligowa, 1b, II i juniorzy. Pogoń 5 drużyn: ligowa, ligi okręg. A i B, juniorzy. AKS 10 drużyn: ligowa, liga okręg. kl. B, trzy drużyny juniorów, cztery drużyny najmłodszych. ŁKS 5 drużyn, w tym dwie juniorów. Śmigły 7 drużyn, w tym trzy juniorów. Warszawianka 4 drużyny, w tym jedna juniorów. Najwięcej drużyn liczy więc AKS. Nie uwzględniono w tej statystyce Cracovii, która nie nadesłała danych.

ILOŚĆ ZRZESZONYCH ZAWODNIKÓW JEST NASTĘPUJĄCA: Ruch 212, w tym 44 jun. niezgłoszonych poniżej 14 lat — 32; Warta 196 w tym 111 jun.; Wisła 258, w tym 156 jun.; Polonia 121, 34 jun. i 30 chłopców od lat 13; Pogoń 219 i 68 jun.; AKS 200, w tej liczbie 150 jun. i chłopców; ŁKS 132, w tym 31 jun., Śmigły 141, w tym 36 jun.; Warszawianka 233, w tym 32 jun.

Specjalnie imponują, jeśli chodzi o juniorów, Warta, Wisła i AKS.

Z ŻADNYCH SUBWENCYJ NIE KORZYSTAŁY W TYM ROKU z klubów ligowych Ruch, Wisła, Pogoń i AKS.

Polonia i ŁKS wydały subwencje na rozbudowę stadionu, Warta otrzymała subwencję samorządową w kwocie 4.800 zł. Śmigły 2.800 zł przeznaczonych na budowę przystani i własnego lokalu.

Jeśli chodzi o stan finansowy klubów, to piłkarska sekcja Ruchu utrzymuje wszystkie inne sekcje, co wynosi po uwzględnieniu dochodów tamtych sekcji 3.700 zł.

Warta potrzebuje na niezbędne inwestycje w tym roku na boisku 5 tys. zł, a subwencjonuje sekcje lekkoatletyczną, bokserską, piłki ręcznej, hokeja na trawie i lodzie, pływacką i tenisową.

Polonia określa stan finansowy swej sekcji jako dobry i utrzymuje inne sekcje, AKS to samo, ŁKS wydaje 7 tys. z dochodów sekcji piłkarskiej na inne sekcje, a mimo to określa stan swej sekcji też jako dobry. Śmigły miał deficyt w sumie 3.200 zł, który przewiduje pokryć drogą dodatkowego opodatkowania członków. Warszawianka awizuje słaby stan finansowy sekcji, która jednak finansuje inne 9 sekcji.

PŁYWACY WARSZAWSKIEGO PZL-u rozegrają w niedzielę mecz rewanżowy w Łodzi ze Zniczem (dawniej Harcerski KS), który pokonali w pierwszy meczu. PZL zapowiedział wysłanie najsilniejszej drużyny z mistrzem Polski juniorów Kummantem na czele.

WYSTAWA SPORTOWA W ŁODZI zorganizowana będzie z inicjatywy ŁOZLA w końcu lutego wzgl. w początkach marca. Obecnie wszystkie związki sportowe Łodzi zbierają eksponaty. ŁOZPN nawet chce w swym lokalu zorganizować na stałe rodzaj muzeum pamiątek piłkarstwa łódzkiego.

Notatki piłkarskie

GDZIE ODBĘDZIE SIĘ MECZ TRENINGOWY?

Ostatni przed wyjazdem na Zachód — mecz naszej reprezentacji piłkarskiej odbędzie się definitywnie 15 b. m. w Katowicach, ale nie wiadomo na którym boisku. Prawdopodobnie jednak znowu Pol. K. S. Podkład lodowy znikł chyba po ostatniej odwilży, a piaszczysty grunt przyczyni się do przeprowadzenia możliwej gry. Pobliskie boisko Kolejowego P. W. nie nadaje się absolutnie do zawodów, innego placu nie ma w najbliższej okolicy.

W Śl. OZPN-ie nie mogliśmy otrzymać konkretnych wiadomości na ten temat. Zagł. OZPN również nie został powiadomiony o jakiejś nowej decyzji.

Reprezentacja ZOZPN przygotowała się starannie do meczu. Skład jej będzie wyglądał następująco: Krzyk; Cichoń, Bąkowski; Poszwa, Kołodziejczyk, Gałkowski; Jeżowski, Bartoś, Koralewski, Klajnerman, Cichecki.

Kierownikiem ekspedycji będzie kpt. związkowy p. Wosiński ze Sosnowca. Na zawody zjedzie jednak również i cały zarząd Zagł. OZPN. z prezesem p. Wolskim na czele. (hr).

ZOZPN WYLOSOWAŁ JEDNEGO CZŁONKA!

Na ostatnim posiedzeniu Zagłębiowskiego O.Z.P.N. wylosowano tylko jednego członka, gdyż w ciągu roku ustąpili dobrowolnie dwaj członkowie p. p. Horzelski i mgr. Pikuła. Wylosowany został obecnie p. Kanus. (hr)

GRODNO, ZAMIAST BIAŁEGOSTOKU?

Walne Zgromadzenie BOZPN, które odbędzie się w Białymstoku w sali Rady Miejskiej dnia 22 stycznia zapowiada się bardzo ciekawie. Kluby grodzieńskie występują z wnioskiem przeniesienia siedziby Okręgu z Białegostoku do Grodna. Wniosek swój motywują tym, że od kilku lat mistrzem okręgu jest WKS Grodno i pozostałe kluby grodzieńskie zajmują przodujące miejsce w tabeli rozgrywek Okręgu. Za Grodnem prawdopodobnie głosować będą Suwałki i Łomża. Poza tym wnioskodawcy zarzucają Zarządowi Okręgu w Białymstoku brak inicjatywy w podniesieniu niskiego poziomu piłki nożnej.

TERMINY ROZGRYWEK PUCHAROWYCH

W przeciwieństwie do ub. roku terminarz gier o puchar P. Prezydenta nie będzie pokrywać się z datami międzypaństwowymi, PZPN wychodzi z założenia, że mecze międzypaństwowe są zbyt atrakcyjne i skupiają na sobie całą uwagę, co odbija się ujemnie na spotkaniach pucharowych, tym bardziej, że w drużynach okręgowych brak najbardziej atrakcyjnych graczy. Z tej przyczyny wysunięta zostanie propozycja rozegrania spotkań pucharowych w następujących terminach: 3 maja, 29 czerwca, 15 sierpnia, 7 lipca.

DELEGACI NA WALNE ZGROM. OKRĘGÓW

W najbliższym czasie odbędzie się szereg walnych zgromadzeń okręgowych na których PZPN reprezentowany będzie przez pp: Krasowskiego na Śląsku, Matłowa w Zagłębiu, Kruka na Wołyniu, inż. Merlińskiego w Warszawie. Delegatem na walne zgromadzenie Ligi będzie p. inż. Przeworski.

WALNE ZGROMADZENIE PZPN PRZESUNIĘTE

Ze względu na zawody narciarskie FIS w Zakopanem, na których będzie napewno bardzo wielu czołowych dygnitarzy sportowych Polski, Zarząd PZPN zdecydował się przesunąć walne zgromadzenie organizacji swej o jeden tydzień, tak że odbędzie się ono 25 i 26 lutego.

KTO USTĘPUJE Z PZPN?

Na ostatnim zebraniu PZPN wylosowano część członków zarządu, WG i D oraz WSS, którzy w myśl statutów ustępują z władz.

Z zarządu ustępują wiceprez. mjr. Kaciukiewicz, wiceprez. inż. Przeworski, skarbnik kpt. Nikolski, zast. skarbnika p. Werner, zast. sekretarza p. Wilczyński.

W Wydziale G. i D. ustępują: pp. Kruk, Mosiński, trzecie miejsce zwolnione zostało po śp. Pietrzykowskim.

Z WSS ustępują pp. Mosiński zast. przew., mec. Krukowski.

KAŁWAK, NOWO POZYSKANY OBROŃCA UNION TOURING były gracz łódzkiego WKS-u został już potwierdzony dla klubu ligowego.

SEJMIK PIŁKARZY ŁÓDZKICH OBRADUJE W NIEDZIELĘ. Zapowiada się idylicznie, nie zgłoszono nawet żadnych wniosków. Jest tylko jeden wniosek zarządu o skreślenie czterech klubów, mian. Hapoel (Piotrków), Siła (Koluszki), Strzelec (Złoczów) i TUR (Pabianice), które nie przejawiają najmniejszej żywotności i od dwóch lat nie zgłaszają się do mistrzostw.

WALNE ZGROMADZENIE POGONI

We wtorek wieczorem, odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie Pogoni. Obrady toczyły się przez cały czas w atmosferze niezwykle pogodnej, przy czym niemal przez cały czas obrad poruszano jubileuszowy charakter Walnego Zgromadzenia.

W czasie dyskusji zgotowano serdeczną owację prof. Wackowi, który w bardzo mocnych niemniej jednak i serdecznych słowach wykazał Pogoni jej błędy, wskazując równocześnie nowe drogi, po których winna kroczyć w swym dalszym biegu rozwojowym.

Walne Zgromadzenie uchwaliło przez aklamację absolutorium, wybierając nowe władze na rok 1939. Na czele klubu stanął dyr. dr. Jerzy Kozicki, prezesem urzędującym wybrano dyr. Rusina, wiceprezesami: — prof. Dręglewicza, prof. Olearczyka i nacz. Kuta. W najbliższej przyszłości postanowiono powołać wykonawczy komitet jubileuszowy.

Walne Zgromadzenie Pogoni, uchwaliło nadać godność członka honorowego wicemin. gen. inż. A. Litwinowiczowi, złożyć podziękowanie Zarządowi Związku Pols. Zw. Sportowych za przyznanie Pogoni, nagrody dla najlepszego klubu sportowego, zakontraktować kierownika technicznego dla drużyn sportowych na okres trzech lat, oraz wyrazić podziękowanie tym wszystkim, którzy opiekują się Pogonią zarówno na terenie stolicy, Lwowa jak i całej Polski. Budżet Pogoni na rok 1939, uchwalono w sumie 90 800 zł. (K).

DYR. KOROL NADAL NA CZELE AKS-u

Na walnym zebraniu Amatorskiego K.S. wybrano prezesem dyr. Korola, a wice-prezesami pp. kom. Ślązaka i Hankego. Do nowego zarządu weszli poza tym pp.: Rust, Mastalerz, Jordan, Cieślelski, Bednarek i Machaczek. (hr)

CENTRALNY OZPN NA WIDOWNI

Na odbytym w roku ubiegłym zgromadzeniu PZPN wniosek Zagłębia o utworzeniu Centralnego Okręgu Piłkarskiego z klubów mających swą siedzibę na terenie podokręgów Kieleckiego i Radomskiego, przepadł na skutek opozycji delegatów radomskich (utrącony 173 głosami przeciw 142).

Ponieważ koncepcja ta stanowi decydujący krok w kierunku usportowienia kielecczyzny, radomszczyzny i sandomierszczyzny — z inicjatywy sportowych działaczy kieleckich wszczęto ponownie starania o realizację tego projektu.

W tych dniach przybyli do Radomia delegaci podokręgu kieleckiego, którzy na konferencji z przedstawicielami piłkarstwa radomskiego doszli do uzgodnienia poglądów na kwestię powołania COZPN — tak, że spodziewać się należy jednogłośnego uchwalenia projektu na tegorocznym walnym zgromadzeniu PZPN. (ż)

PETKIEWICZ bawi od wtorku w Łodzi i ma teraz wyjątkowe warunki do pracy, raz w tygodniu pracuje bowiem w doskonale wyposażonej sali YMCA, a dwa razy w hali sportowej w parku im. ks. Poniatowskiego. Na środy i czwartki jedzie Petkiewicz do Tomaszowa Mazowieckiego. Petkiewicz pracować będzie w okręgu łódzkim przez miesiąc, a więc do 10-ego lutego.

Wielką klasę szermierki

demonstrują studenci włoscy w Warszawie

Mecz szermierczy reprezentacji akademickich Italii i Polski zakończył się, jak było do przewidzenia wysokim i łatwym zwycięstwem gości w obu broniach. Wynik 3,5 : 12,5 (gdyby nie pech Fantoni'ego byłoby jeszcze gorzej) i 2:14 w szabli to nie porażka. to — klęska. Przecież poza mistrzem świata Montaną i mistrzem Italii Pintonem wszyscy pozostali goście reprezentują włoską klasę „B", a Chimenti w szpadzie jest nawet w kategorii „C". Nostini nie przyjechał. a Marini okazał się bratem tego Marini'ego. który w barwach Italii walczył na mistrzostwach świata w Brzezanach.

Czym górowali Włosi?

Przede wszystkim szkoła. Czyż doprawdy nie sposób jest nauczyć naszych juniorów poprawności? Czy zawsze ich robota będzie szarpaniną, lub „dłubaniem" bez polotu? A kiedy ujrzymy jakąś pomysłowo przemyślaną i dobrze technicznie wykonaną akcję, na której widok rozraduje się serce każdego szermierza?

Na dobrą sprawę jedynie Kandziora w szabli zabłysnął kilkoma pociągnięciami, które znamionują prawdziwy talent, a poza tym jeszcze wskazuje na pewną klasę. Nawrocki w szabli reprezentuje bardzo niewiele, Porowski jest zupełnie jeszcze młody (dopiro w ubiegłym sezonie „wyszedł" z „Pierwszego kroku'). Szlubowskiego nie można nazwać młodym szermierzem, a przy tym mało lotne nogi nie pozwalają mu na marzenie o większych sukcesach.

W szpadzie, jak wyraził się jeden z naszych czołowych dawniej zawodników, a obecnie fechmistrzów, między najgorszym z Włochów, a najlepszym z Polaków jest różnica klasy. Nie jesteśmy aż na tyle pesymistami, ale w każdym razie zdanie to niezbyt odbiega od prawdy. A przecież Zawadzki tak się świetnie w zeszłym roku zapowiadał.

A poza szkołą brak naszym zupełnie szybkości i to jest również pewnego rodzaju katastrofą.

To zresztą cośmy tu powiedzieli nie odnosi się bynajmniej do AZS-u. A nawet „wprost przeciwnie".

Nasze gorzkie żale najbardziej powinna sobie wziąć do serca Warszawa. Jak dalece brak u nas rezerw świadczy fakt, że do reprezentacji szpadowej stolicy szuka się po prostu ze świecą kandydatów. A ostatecznie obok Nawrockiego i Zabielskiego walczyć mają por. Burbo, który nigdy jeszcze nie spotkał się z poważną konkurencją i Żelazko. młody chłopiec bez żadnej rutyny. Kpt. Szempliński skaleczył się w rękę i jest „stracony" na razie.

Tyle „łez' wylelišmy na papier za sprawę Włochów, że należy wreszcie i o nich coś powiedzieć.

W szpadzie wystąpiła drużyna zupełnie młoda: Fantoni, Marini, Chimenti, Defavento. Najlepszymi zawodnikami byli tu Fantoni, mający znakomite poczucie tempa i dystansu, najbardziej przy tym stylowy oraz Marini, groźny przede wszystkim ze względu na swe warunki fizyczne i mimo blisko 2 metrów wysokości błyskawicznie szybki i obdarzony kocim startem. Jedyny niepokonany w tej broni Włoch Chimenti jest raczej florecistą, co widać od razu po jego „robocie". Defavento na poziomie pozostałych.

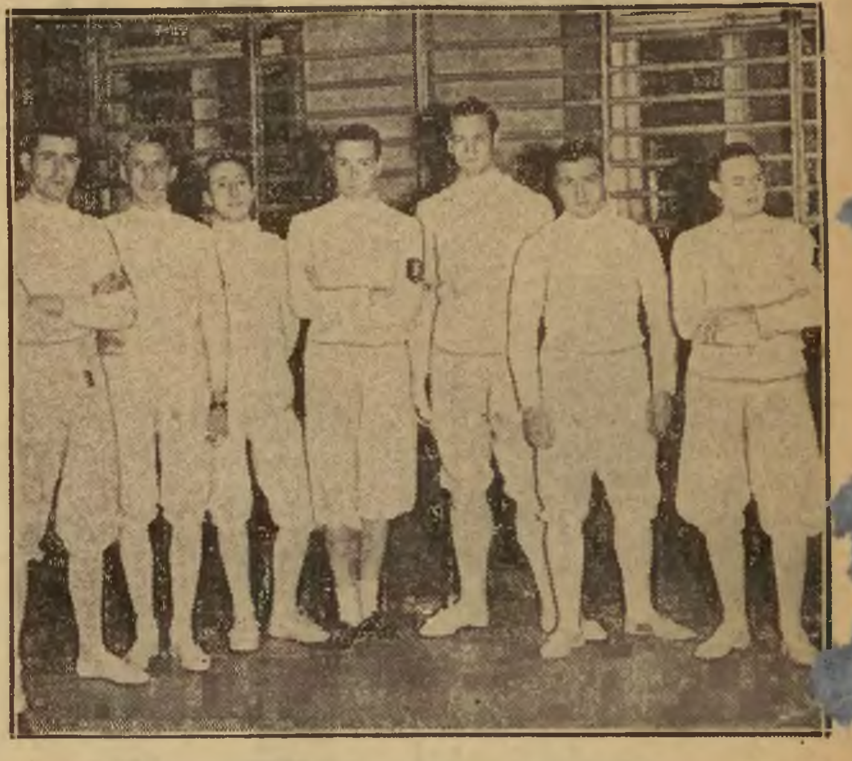
Przebieg spotkania był dość mało sensacyjny. Po trzech porażkach (0:3, 0:3, 2:3) pierwsze zwycięstwo odnosi dla Polaków Nawrocki, bijąc Defavento 3:2. Zdobywa on jeszcze ½ punkta, remisując z Marinim, mimo że ten prowadził już 2:0. Pozostałymi punktami dzielą się Szlubowski i Zawadzki (obaj wygrywają z Fantonim po 3:1). Zdaniem Włochów najlepszym z Polaków był Nawrocki, potem Szlubowski. Żałować należy, że nie walczył Pieniężny, którego debiutu w kraju oczekiwaliśmy z zaciekawieniem, ale trudno walczyć z grypą i... gdy się ma grypę.

W szabli goście wystawili dwa kanony: Montanę i Pintona. Drużynę uzupełniali Chimenti i Tamborra. Jeśli idzie o pierwszych dwóch to mogliśmy stwierdzić, że mistrz świata (mistrzostwo zdobyte w nieobecności Węgrów) jest dość ciężkawy i niechętnie rusza się po planszy. Nie wiemy, czy to brak formy (widzieliśmy go już w lepszej), czy też brak chęci wysilania się wobec słabego przeciwnika. Sprawdzimy to na meczu z reprezentacją Warszawy. W każdym razie Montano przegrał jedną walkę — z Kandziorą. Polak brawurowo atakując prowadził już 4:1 (!!). Montano wyrównał na 4:4, by ostatecznie jednak ulec.

Jeśli idzie o Pintona to i on przytył i on nie zabłysnął formą olimpijską i jego jesteśmy ciekawi zobaczyć w walkach z silniejszymi przeciwnikami — w czwartek.

Tamborra i Climenti — szybcy, nieźli technicznie. Climenti poprawniejszy, mimo, że on to właśnie oddał drugi punkt Nawrockiemu.

Publiczności około 1000 (!) osób. Więc jednak nie jest tak źle z tym zainteresowaniem.



PIERWSZA LEKCJA WŁOSKA

Udzielili jej akademikom polskim słynni szermierze, których widzimy tu na zdjęciu.

Porażkę 2:14 przepowiada

Szwedom własna prasa

Sztokholm, w styczniu

Pisma szwedzkie piszą bardzo pesymistycznie o zbliżającym się meczu z Polską. Wszyscy zdają sobie sprawę, że polski lew ma ostre pazury, których nie omieszka pokazać. Ostatnie mecze Szwedów nie były przy tym dobre, tak że wszyscy są pewni, że Polacy wygrają.

Ciekawe są dwa wielkie artykuły, które pojawiły się w dwu dziennikach brukowych „Nya Dagligt Allehanda" pisze o wspaniałych polskich „fajterach" którzy przyjeżdżają w rekordowym składzie. Artykuł „Aftonblatt" tłumaczymy niemal dosłownie:

„Polska pobije Szwecję 14:2. Straszliwi przeciwnicy w hali Alvik" oto tytuł.

„Boks szwedzki stoi przed dwoma trudnymi, beznadziejnymi niemal problemami: mecz z Polską 16 bm. i mecz z Niemcami 28 stycznia. Polska, Niemcy i Włochy mają specjalną markę w Europie a pewien dziennikarz polski powiedział przed paroma dniami, że dziwi się iż Szwecja w ogóle ośmieliła się zaprosić takiego przeciwnika jak Polska. (Czy to aby na pewno był polski dziennikarz! Przyp. Red.).

Polska wystawiła straszliwy team, z którego każdy bokser należy do elity Europy. Poza Tandbergiem nie mamy ani jednego boksera, który mógłby zmierzyć się z Polską.

Poza Piłatem publiczność szwedzka nie zna jeszcze żadnego boksera. Piłata znamy od paru lat. Był z reprezentacją w roku 1934 i pobił wówczas na punkty „czarnego Anderssona" który i teraz będzie walczył. Piłat będzie miał jednak trudne zadanie z młodym wybijającym się Tandbergiem. Że jednak jest to pierwszy regularny mecz, który rozegra w tym roku Tandberg, można być pewnym, że nokautu nie będzie. Ci, którzy widzieli jednak Tandberga na treningach są pewni, że wygra Szwed.

Wskazywaliśmy już na to, że cały team polski jest sławny, na cały świat najsławniejszy jednak jest Kolczyński faworyt na Olimpiadę roku 1940. Kolczyński walczy z Oskarem Agren. Szkoda że dzielny Szwed spotyka się właśnie z takim znakomitym pięściarzem.

Kolczyński jest najpewniejszym punktem Polski; ale i inni Polacy są bardzo silni. Nie zapominajmy, że Czortek zabrał naszemu Kreugerowi bilet do Ameryki z przed nosa. Miejmy nadzieję, że Szwed, tym razem, znajdzie broń na powódź ciosów Polaka; inaczej i tym razem będzie z nim krucho.

Krew polska jest gorąca i można być pewnym że nie jedna walka będzie zacięta. Polacy są faworytami i wynik 14:2 nie będzie niespodzianką. Nawet jeśli nasi chłopcy dadzą wszystko z siebie nie mają szans".

Tyle gazety. Nawet jeśli przyznamy że wiele w tym przesady, jest jasne, że Polaków cenią tu wysoko i że na mecz czekają wszyscy w gorączce.

Peter Brie



DEKKERS

wygląda groźnie. Ale cios Skaleckiego jest jeszcze groźniejszy

Chmielewski wspomina sukces w Szwecji

i życzy powodzenia reprezentacji w meczu tego samego dnia

Dzięki „Przeglądowi Sportowemu", który otrzymuję w Bostonie regularnie, wiem co się dzieje w sporcie polskim i co mnie najbardziej interesuje — co słychać u bokserów. Wiem o porażce we Wrocławiu, zwycięstwach nad Szwajcarią i Estonią i o tym, że 16-go stycznia jedzie reprezentacja do Sztokholmu na mecz międzypaństwowy z Szwecją. Sztokholm...

Z piękną stolicą Szwecji związane są jedne z najmilszych moich wspomnień. Walczyłem tam niemal dokładnie przed sześciu laty 15 stycznia i odniosłem wielki sukces. Był to mój pierwszy występ na ringu zagranicznym, to też chętnie wspomnieniami wracam do Sztokholmu.

Pojechałem do Sztokholmu poprzedzony jaknajlepszą opinią prezydenta FIBA-u p. Söderlunda. Miałem bowiem na rozkładzie dwukrotnie najlepszego „średniaka" Szwecji Olle Ostlinga. W grudniu 1932 r. na meczu Polska — Szwecja w Poznaniu, pokonałem Ostlinga ku wielkiemu zdziwieniu p. Söderlunda, a powtórzyłem to w dwa dni później w Łodzi na meczu Łódź — Sztokholm. To była, jak to mogłem później się przekonać, wielka niespodzianka dla Szwedów.

W Łodzi, poprosił mnie Ostling o rewanż w Sztokholmie, a w dwa tygodnie później istotnie nadeszło zaproszenie dla mnie i Wocki na międzynarodowy turniej klubu „Balder" w Sztokholmie. Zaproszenie to spędzało mi sen z powiek przez wiele nocy. Miał to być pierwszy mój wyjazd o którym każdy sportowiec marzy...

Perypetie w podróży ostudziły może mój zapał i wymęczyły solidnie, ale wyostrzyły jeszcze ambicję. W Poznaniu, w oczekiwaniu na Wockę, który ostatecznie nie pojechał i na dokumenty, spałem pięć godzin na stole. W Berlinie, z wywieszonym językiem ganiałem po wizę szwedzką i o 4-ej nad ranem następnego dnia byłem w Sasnitz, a w trzy godziny później u brzegów Szwecji, w Trälleborgu. O 18-ej wylądowałem w Sztokholmie, a w dwie godziny później stałem już na ringu w Cyrku.

Na starcie elita bokserów Szwecji, Finlandii, razem 28-iu zawodników.

Mając obrze w kościach 48-godzinną jazdę stanąłem do walki ze Szwedem Flodströmem. W pierwszej rundzie dwukrotnie zapoznał się z deskami ringu. W drugiej rundzie znów przekonuje się jak twarde są deski, jest nawet groggy, a „lewy podbródek" kończy walkę. Przy 5-u sędzia przerwał liczenie, trzeba było bowiem spieszyć z pomocą Flodstromowi. Żegnany oklaskami opuszczam sznury i udaję się na zasłużony odpoczynek. Jutro mam walczyć z Olle Ostlingiem, mam mu dać rewanż...

Ostling solidnie przygotował się do rewanżu i mimo dwóch porażek w Polsce był w Sztokholmie faworytem. Ogólnie liczono się z jego zwycięstwem. Jeden prezes Söderlund kiwał głową przecząco. Jak mi w cztery lata później, w Mediolanie powiedział, już 6-go grudnia 1932 r. w Poznaniu, wpadłem mu w oko i przepowiadał mi piękną karierę.

Ostling początkowo trzymał się świetnie, ale powoli go rozgryzłem i pewny byłem sukcesu. Atakowałem go na zmianę, raz lewą i raz prawą, ale nie mogłem skruszyć. Dopiero pod koniec drugiej rundy Ostling zwala się do 9-ciu na ring, ale ambicja i twardość każą mu się bić jeszcze dalej.

W trzeciej rundzie daje mi się jednak we znaki szalone zmęczenie w nogach. Ręce mówią — „chodź", nogi — nie! Przezwyciężam się i w dalszym ciągu atakuję, ba, gonię Oslanga po ringu, który kończy walkę zamroczony. Huragan oklasków, gratulacje ze wszystkich stron, mocny „shake hand" prezesa Soederlunda — były nagrodą za to ładne zwycięstwo.

Trzeciego dnia spotkałem się w walce o pierwszą nagrodę z Finem Emilem Syrjenenem. Byłem dobrze usposobiony i rozwiązałem walkę taktycznie bez zarzutu. W pierwszej rundzie, operując stale lewą nazbierałem już sporo punktów. W drugiej, przez chwilę pozwoliłem się wyszumieć Finowi i błyskawiczną prawą zwalam go z nóg. Odpoczywa 9 sekund i jest „gotów". Twardy był jednak. W trzeciej rundzie, następuje seria trzech lewych, po której Syrejenen jest znów do 9-ciu.

Zostałem zwycięscą turnieju. Otrzymałem największy puchar, dla najlepszego zawodnika meetingu. Miałem wspaniałą prasę. Prezes Soederlund poświęcił mi w jednym z pism dłuższy artykuł.

Wypad do Sztokholmu mam więc mile wyryty w swej pamięci, a jeżeli dziś kreślę te wspomnienia, to tylko dlatego, aby zachęcić naszą drużynę do zwycięstwa. Może moje zwycięstwo 16 stycznia (1933 r.) będzie dobrym znakiem dla reprezentacji, która również walczy 16 stycznia (1939 r.).

Henryk Chmielewski

Rekordy reprezentantów

Piłat walczył najwięcej, bo 19 razy w reprezentacji, Chmielewski — 1[illegible], Czortek — 15. Majchrzycki i Rotholc po 13, Forlański, Sipiński i Sobkowiak po 11. Arski, Seweryniak, Kajnar i Pisarski po 10, Szymura i Kolczyński po 9, Koziołek — 8, Górny i Woźniakiewicz po 7, Tomaszewski, Wocka, Rudzki i Polus po 6.

5 razy walczyli: Doroba, Moczko, Garncarek, Rogalski, Karpiński i Krzemiński. Reszta mniej.

Ogółem 78 bokserów reprezentowało barwy polskie.



PAPA SKACZE — CÓRECZKA PATRZY

Ekwilibrysta - łyżwiarz Taylor popisuje się nadal w St. Moritz skokami przez stół, przy którym (z prawej) siedzi jego córeczka, Megan Taylor, łyżwiarska mistrzyni świata.

Co robią „Orlęta"?

Po zdobyciu w r. 1938 drużynowego mistrzostwa Polski, sekcja lekko-atl. WKS. Orlęta, nie spoczęła na laurach, ale przeprowadza intensywną zaprawę i trening do zimowych mistrzostw Polski, w których chce wziać udział. Oprócz stałej codzinnej gimnastyki, trzy razy w tygodniu sekcia l. a. odbywa marsze i biegi na wolnym powietrzu. Poza tym prawie wszyscy zawodnicy uprawiają gry sportowę, podtrzymując w ten sposób kondycję.

22 stycznia br. WKS. Orlęta weźmie udział w trójmeczu miast: Lwów — Przemyśl — Dęblin w lek. atl. w hali w Przemyślu. Program: 50 m, 3000 m, sztafeta 3 x 800, sztafeta wahadłowa 6x50, skoki w dal, wzwyż i o tyczce — kula. Z każdego miasta wystąpi po 2 zawodników, przypuszczalnie w ramach sztafety dojdzie do sensacyjnego spotkania pomiędzy Gąssowskim i Kucharskim.

Z ogólnie znanych zawodników zasili skład Orląt Zdzitowiecki z Polonii Warszawskiej, i Dziekański Jan z Warszawianki, którzy zostali przyjęci do Szkoły Podchorążych Lotnictwa.

Sekcja piłki ręcznej klubu doznała wzmocnienia przez podpisanie zgłoszenia do niej olimpijczyka, znanego zawodnika Cracovii - Filipkiewicza Zdzisława.

*

GĄSSOWSKI WACŁAW — pchor. lotnictwa, lat 21 sport uprawiał od 5 kl. gimn. w Rydzynie, wzrost 176, waga 72 kg.

OLSZYNA MARIAN — pchor. pilot lat 22, sport zaczął uprawiać w gimnazjum w Siedlcach. W Szkole Pchor. Lotn. zajmuje się lekkoatl., piłką ręczną, piłką nożną. wzrost 172, waga 67 kg. Brał udział w mistrzostwach Polski w 1938 r. w sztafetach 4x100, 4x200, szwedzkiej i Olimpijskiej. Osiągnął wyniki 100 — 11,3 sek., 200 m. — 23.5 sek., w dal 6,35 m., tyczka 3.15 m.

MAKAREWICZ WŁADYSŁAW — pchor. pilot lat 23. Sport zaczął uprawiać w gimnazjum w Augustowie. W Szk. Pchor. Lotn. zajmuje się lekko atl. i piłką nożną. Wzrost 168 cm., waga 64 kg., brał udział w mistrzostwach Polski w 1938 roku w sztafetach 4x400 i szwedzkiej. Osiągnął wyniki: 100 m. 11.6: 400 m. 53.6. Oszczep: 48.40 m.

NOWAK MIROSŁAW: — pchor. pilot, lat 21 sport zaczął uprawiać w Korpusie Kadetów Nr. 2 w Chełmnie. W Szk. Pchor. Lot. brał czynny udział w mistrzostwach Polski w sztafetach 4x100, 4x200, 4x400 i Olimpijskiej. Wzrost 1.72, m., waga: 70 kg., Najlepsze wyniki — 100 m. 11,3; 200 m. 23,6; 400 m. 52,8; w dal 6,13, dysk 36, trójskok 12,40.

JANIK JÓZEF — pchor. pilot, lat 22, sport zaczął uprawiać w gimnazjum w Bielsku. Wzrost 178, waga 65 kg. Brał udział w mistrzostwach Polski w sztafetach 4x100 mtr, 4x200, szwedzkiej i Olimpijskiej. Osiągnął wyniki: 100 m. 11 sek. 200 m. 23.2 sek.

GÓRECKI WACŁAW: — pchor. pilot, lat 22, sport uprawia od 4 kl. gimnazjum w Chojnicach, w Szk. Pchor. Lotn. ze specjalnym zamiłowaniem lekką-atl., szczególnie biegi średnie. Wzrost 176, waga 72. Brał udział w mistrzostwach Polski w sztafecie 3 x 1000. Dotychczasowe wyniki: 800 m — 2.05, 1500 m — 4.20, 3 klm — 9 m.



WSZĘDZIE NA ŚNIEGU!

kopią teraz piłkę w Europie. Oto moment z mistrzostw Ligi angielskiej.



SPRAWCY NAJWIĘKSZEJ SENSACJI W LEKKIEJ ATLETYCE W ROKU 1938-MYM TA SZÓSTKA LOTNIKÓW Z DĘBLINA

zdobyła dla W.K.S. Orlęta pierwsze miejsce na liście klubów walczących o lekkoatletyczne mistrzostwo Polski. Od lewej: pchor. Janik Józef, Górecki Wacław, Makarewicz Władysław, Olszyna Marian, Gąssowski Wacław, Nowak Mirosław

Kalbarczyk — Nr 41
na światowej liście łyżwiarzy



CH. MATHISEN
nadzieja łyżwiarstwa norweskiego.

Niejednokrotnie wywiązywała się u nas dyskusja na temat pozycji światowej, jaką zajmuje nasz mistrz i rekordzista w jeździe szybkiej na łyżwach — Janusz Kalbarczyk. Uznając wielką zasługę jego w dziedzinie utrzymania „wieści o łyżwiarstwie polskim" za granicą, podkreślaliśmy jednak stale, że Kalbarczykowi daleko do extra - klasy światowej. Gdyby kto miał co do takiej oceny wątpliwości, niech przekonają go nie subiektywne wrażenia, lecz cyfry wyników.

W dzienniku norweskim „Sportsmanden" (Oslo) znajdujemy pełną tabelę wyników wszystkich najlepszych łyżwiarzy świata za rok 1938-my. Zawiera ona ponad 200 nazwisk i klasyfikuje zbiorową punktację za 4 klasyczne biegi — 96-ciu zawodników.

Janusz Kalbarczyk zajmuje na tej liście 41-sze miejsce z notą 199.130 pkt. Brane były pod uwagę w obliczeniach wszystkie jego rekordy Polski. W poszczególnych konkurencjach Polak klasyfikowany jest następująco:

500 mtr. (45,7) — Nr 182 (oraz 15-tu równych).
1500 mtr (2:24.0) — Nr 63 (oraz 4-ch równych).
5.000 mtr (8:37.3) — Nr 36.
10.000 mtr (17:54.0) — Nr 37.

Jak z tego widać, brak szybkości nie tak znów poważnie osłabia ogólną pozycję Polaka, który już na swych popisowych, długich dystansach — znajduje się dopiero w 4-ej dziesiątce łyżwiarzy świata i traci po tym zaledwie cztery miejsca.

Cyfry te, oddające istotny stan rzeczy, stwierdzają zresztą i tak poważną stosunkowo pozycję naszego jedynego biegacza na łyżwach. Dystansuje on m. in. znanego Finlandczyka Skutnabba (Nr 42), Austriaków Riedla (Nr 45) i Lebana (Nr 55), najlepszego Niemca Samesa (Nr 61), najlepszego Węgra — Hidhvegi (Nr 62), najlepszego Szweda Gebelinga (Nr 68), oraz rodaka z Ameryki — Białasa (Nr 85). Na liście nie ma w ogóle żadnego Francuza i Czecha.

Wyprzedza natomiast Kalbarczyka: 21 Norwegów, 5 Finlandczyków, 6 Rosjan, 2 Austriaków, 2 Amerykanów, 3 Holendrów i Łotysz.

Hegemonia Norwegów jest przytłaczająca. Jedynie w sprincie rywalizują z nimi dość skutecznie Amerykanie, zajmując 2, 4 i 6 miejsce. Na pozostałych dystansach Norwegowie obsadzają conajmniej 3 pierwsze miejsca, podobnie jak i w klasyfikacji ogólnej.

Ciekawe, że w pierwszej dziesiątce utrzymuje się ciągle jeszcze (Nr 7) weteran łyżwiarstwa, Claas Thunberg. Jeszcze przed nim jednak wdzierają się w „okupację norweską" dwaj młodsi łyżwiarze: Austriak Wazulek (Nr 4) i Finlandczyk Wazenius (Nr 5).

Ale zobaczmy co mówią cyfry listy klasyfikacyjnej (podajemy 10 pierwszych wyników).

LISTA OGÓLNA

1.	Staksrud	Nor.	189.917
2.	Ballangrud	Nor.	190.207
3.	Mathiesen Ch.	Nor.	191.440
4.	Wazulek	Austr.	191.820
5.	Wazenius	Fin.	192.007
6.	Engnenstengen	Nor.	192.275
7.	Thunberg	Fin.	192.633
8.	Mathiesen O.	Nor.	192.860
9.	Stiepl	Austr.	193.288
10.	Bersinsch	Łot.	194.247

500 mtr.

1.	Engnestangen	Nor.	41,8
2.	Preisinger	U.S.A.	41,9
3.	Krog	Nor.	42,3
4.	Potts	U.S.A.	42,4
5.	Barö	Nor.	42.5
6.	Lamp	U.S.A.	42,6
	Thunberg	Fin.	42,6
	Pedersen	Nor.	42,6
9.	Staksrud	Nor.	42,8
10.	Haraldsen	Nor.	42.9
	Johansen	Nor.	42.9
	Berzinsch	Łot.	42,9
	Swansson	U.S.A.	42,9

1500 mtr.

1.	Staksrud	Nor.	2:14,9
2.	Engnestangen	„	2:15.0
3.	Ballangrud	„	2:16,1
4.	Berzinsch	Łot.	2:16,4
5.	Mathisen Ch.	Nor.	2:17,1
	Johansen	„	„
7.	Krog	„	2:17,3
8.	Mathisen O.	„	2:17,4
9.	Wazulek	Aust.	2:17,8
10.	Thunberg	Fin.	2:18,1

5.000 mtr.

1.	Ballangrud	Nor.	8:17.2
2.	Stiepl	Aust.	8:18,9
3.	Heiden	Hol.	8:19,2
4.	Staksrud	Nor.	8:19,9
5.	Mathisen Ch.	„	8:20,2
6.	Wasenius	Fin.	8:21.3
7.	Wangberg	Nor.	8:21,8
8.	Wazulek	Aust.	8:23,8
9.	Ström	Nor.	8:26.5
10.	Langedijk	Hol.	8:28,5

10.000 mtr.

1.	Ballangrud	Nor.	17:14,4
2.	Mathisen Ch.	„	17:14,4
3.	Carlsen	„	17:17,4
4.	Mathisen O.	„	17:22 6
5.	Olsen	„	17:22,9
6.	Staksrud	„	17:23,2
7.	Stiepl	Aust.	17:25,3
8.	Schroeder	U.S.A.	17:27,9
9.	Wasenius	Fin.	17:28,2
	Wazulek	Austr.	„
	Langedijk	Hol.	„

Pismo „Sportsmanden" przypomina, że w roku 1938-mym padły dwa rekordy światowe: 500 mtr i 10 klm. a czyniąc przegląd ogólny nazywa łyżwiarzami przyszłości: Ch. Mathiesena, Wazulka, Bersinscha i Aaage Johansena.

●

Dawna nasza rekordzistka świata, Zofia Nehringowa, nie odgrywa dzisiaj żadnej już właściwie roli w łyżwiarstwie pań. Oto jej obecne pozycje: (na końcu wyniki pierwszych na liście).

500 m	(58,7) —	Nr 72,	(46.4)
5000 „	(10:54,8) —	„ 19,	(9:28.3)
3000 „	(6:22,4) —	„ 22,	(5:29,6)
1500 „	(3:07.0) —	„ 49,	(2:37,4)
1000 „	(2:01,4) —	„ 53,	(1:38,8)

Niepodzielnie króluje Norweżka Laila Schou Nilsen, zajmując w czterech wypadkach pierwsze miejsce, a raz — drugie, za Rosjanką — Issakową (1500 m). Co ciekawsze, odległość czasów Nilsen od następnych rywalek jest bardziej znaczna, niż w łyżwiarstwie męskim. Natomiast ogólna hegemonia Norwegii wśród pań istnieje, lecz nie w tak jaskrawej formie. Bardzo poczesny głos mają tu przede wszystkim Rosjanki.

Finowie
rozszerzają skład

Helsinki, w styczniu.

Drużyna fińska na mistrzostwa świata jest już niemal pewna. Wyłoniona została już elita biegaczy, którzy potwierdzili swą formę na obozie w Pallastunturi.

W skład wchodzą następujący biegacze: Vanninen, Niemi, Kurrikala, Jalkanen, Pitkaenen, Lauronen, Alakulppi, Toeroenen, Rantalahti, Tiainen, Sipilae i Forsell.

W najlepszej formie są Vaninnen i Kurikkala. Niemi jest stosunkowo słabszy. Jeden z tych trzech biegaczy powinien jednak wygrać bieg 50 km. Lauronen jest dość silny aby wygrać z Pitkaenem na 18 km.

Do sztafety przewidziani są Lauronen, Pitkaenen, Alakulppi i niezawodny Karppinen, który startował we wszystkich sztafetach ostatnich lat.

Dla kombinatorów i skoczków odbędą się eliminacje 21 i 22 stycznia w Lahti. Nikunen, Murama i Moekinen są faworytami kombinacji. Valonen i Lindquist pojadą jako skoczkowie.

Patrol wojskowy ma zostać zestawiony z młodzieży, która pod koniec miesiąca zostanie wcielona do wojska.

Eliminacje odbędą się więc dopiero na początku lutego. Poprowadzi patrol w każdym razie niezawodny por. Kuvaja.

Z obozu Finów w Pallastunturi nadeszło trochę szczegółów o treningach. Narciarze wstają o 9 rano (wcześniej panuje jeszcze noc). Mają wytyczoną trasę 12 km, którą przebywają codziennie dwa do trzech razy. Czasami odbywa się też bieg do Munio — 40 km. Najdłuższy bieg treningowy wynosił 70 km.

Notatnik FIS

CZECH W ZJEŹDZIE I SKOKACH

Od poniedziałku najbliższego rozpoczyna treningi Bronisław Czech. Dotychczas Czech nie był zdecydowany, kiedy i jakie konkurencje ma zacząć trenować, nawał pracy zawodowej nie pozwalał mu myśleć o przygotowaniu do FIS. Obecnie Bronek chce trenować przede wszystkim kombinację alpejską, co wydaje się słusznem, zważywszy, iż nikt nie zna tak dokładnie tras zjazdowych jak właśnie Bronek.

Równocześnie Bronek chce rozpocząć treningi skokowe. Był już dwa razy na nowej Krokwi i jest zadowolony z pierwszych wyników. Można więc z całą pewnością powiedzieć, iż ujrzymy go na zawodach FIS.

Udział Czecha w tegorocznych Mistrzostwach Świata będzie zakończeniem — jak mówi Bronek — jego udziału czynnego w startach.

ELIMINACJE SZWAJCARSKIE

Skoczkowie szwajcarscy przeszli cały szereg eliminacji pod nazwą „Eliminacje przed FIS".

W Gstaad wygrał Buehler 220,9, przed Trojanim 2:1, Ludim. W Reymon Fr. Kaufmann 323,7 przed M. Reymondem 321,5 i Buehlerem 316,6; w Davos Patterlini 335,5 przed Klotzem.

Buehler, Reymond, Trojani i nadto Vultier wchodzą w skład drużyny narodowej.

BORNETÓWNA TRENUJE W SZWAJCARII

Jadwiga Bornetówna, ew. reprezentantka Polski w zjazdach trenuje od Bożego Narodzenia w Grindelwaldzie. Po paru lekcjach prywatnych przyłączyła się do ekspedycji Angielek. Kursy prowadzili Fritz i Herman Steuri, a więc znakomici specjaliści. Bornetówna zrobiła ogromne postępy. W dniach 14 i 15 bm. startować będzie w Grindelwaldzie w wielkich zawodach międzynarodowych pań, z udziałem najlepszych zawodniczek świata z pełną drużyną Francji i Niemiec na czele.

W Szwajcarii również trenować będą przed Zakopanem zjazdowcy szwedzcy: Hans Hansson i May Nilsson.

MYRHA FAWORYTEM

Prasa norweska coraz częściej podkreśla, że faworytem w skokach w Zakopanem będą nie Ruudowie, ale Hilmar Myrha. Myrha przewyższa obu Ruudów długością skoków, a nieznacznie tylko ustępuje im stylem.

Myrha wygrał konkurs skoków w Kristiansland, uzyskując 54,5 i 55,5 m, przed Kongsgaardem 52,5 i 54, Asbjoernem Ruudem 51 i 54,5, Birger Ruudem 52,5 i 53 i Clockiem.

We wspaniałej formie jest Lars Bergendahl, który na 18 km pobił o 5 min. Oddbjoerna Hagena. W drugim biegu — olimpijczyk Iversen pobił Ulsetha i Fredriksena. Kombinację wygrał Vangli, który w biegu pokonał kandydata do reprezentacji Gjoesliena.

OSTATECZNY SKŁAD FRANCJI

Do sekretariatu PZN wpłynęło pierwsze imienne zgłoszenie: drużyny francuskiej. Niestety jest to zgłoszenie mocno przestarzałe; podawaliśmy je już w dniu 27 grudnia. Od tego czasu zaszły jednak poważne zmiany w składzie pań. Po wielkiej nagrodzie Paryża usunięto z drużyny rezerwy: Lacaze Martin i Adam (w liście oficjalnym Związku są jeszcze zgłoszone), tak, że skład pań ostatecznie brzmi następująco: Cecile Agnel, Nicolle Villan, Françoise Mattusiere i Christiane de la Freyssange.

Mattusiere i Freyssange startować będą przed Zakopanem w Grindelwald (Szwajcaria) — 14:15.I — a Villan i Agnel w Garmisch — 21.I — 29.I., po czym już całą ekspedycja pojedzie do Polski.

W Grand Prix de Paris mogliśmy ocenić klasę pań. Cranz wygrała o 20 sek, przed Szwajcarką Boulaz, która z kolei pobiła tylko o 2 sek Freyssange. Sensacją było dopiero piąte miejsce faworytki Villan, która jechała bardzo źle. Mimo to jest ona wciąż uważana za najlepszą narciarke Francji.

Sądząc z czasów Francuzek są one znacznie lepsze od narciarek polskich.

Poza tym w składzie teamu podanego 27 grudnia nie ma żadnych zmian i pewno ich nie będzie.

Co najwyżej może ubyć jeden ze zjazdowców, których jest trochę za dużo (w Zakopanem może startować tylko 4). Pewni są Allais, Agnel, Couttet i M. Lafforgue oraz Rene Lafforgue, trener pań. Odpaść mogą Burnet i Besson, którzy w Megeve wypadli słabo.

Z drużyną francuską przyjeżdżają prezes Matter, prezes komisji sportowej Gignoux, kierownik drużyny Philippe i, jak zwykle, żona Emila Allais.

Co czeka kierowców polskich?
Ciekawsze zmiany regulaminu Rallye M. Carlo

Rallye Monte Carlo weszło już w fazę najgorętszą — ostateczne przygotowanie wozu, troska o właściwe jego wyposażenie, o dokumenty, dewizy — jazda na start wreszcie. A tymczasem zima „wykształciła" się, że ha! Setki ton śniegu legły na drogach — trzeba je uprzątać lub „przecierać" ślad samochodowy w zwałach białego puchu. Zjawiło się widmo łańcuchów na kołach, łopat, wszelkiego rodzaju podkładek pod koła.

Jak donoszą depesze, wielkie śniegi spadły w całej niemal Europie, największe ponoć w Rumunii. Drogi w Europie Środkowej i Zachodniej będą z pewnością szybko i sprawnie przetarte pługami i odśnieżone, ale na wschodzie Europy — w Rumunii, w Estonii, na Litwie, Łotwie no i w Polsce śnieg będzie leżał zapewne długie miesiące zanim pługi odśnieżne zepchną go na boki. Najgorzej będzie zapewne w górach, gdzie zawsze więcej śniegu i „dostęp" do niego trudniejszy. Niełatwe będzie tegoroczne Rallye Monte Carlo, niełatwe i napewno pełne niespodzianek.

★

Jeśli idzie o regulamin Rallye Monte Carlo 1939, odbiega on w wielu swych punktach od regulaminu zroku 1938-go. Punktacja tras została naogół utrzymana z wyjątkiem Tallina, który w 18-ym Rallye otrzymał punktację wyższą o 1 punkt — 498 zamiast zeszłorocznych 497 punktów. Inne trasy bez zmian: Ateny — 500 pkt., Bukareszt 498 pkt., John O'Groats — 496, Palermo — 497, Stavanger — 497, Umea — 496, Warszawa — 479.

Podniesienie Tallina w punktacji spowodowało — jak tego spodziewaliśmy się — znacznie liczniejsze obesłanie tego punktu startu przez automobilistów zagranicznych, lubiących na ogół tę trasę, która zyskała sobie opinię „bezśnieżnej". W r. ub. startowało zaledwie 5 maszyn z Tallina, w r. bież. zapisało się 25 ekip, w tym siedmiu kierowców zgłosiło jeszcze inny punkt startu. W ostatniej chwili do grupy tallińskiej doszlusowała jeszcze Angielka p. A. C. Lace (nr 132), jadąca na Talbot Darracq (4 litry). Pani Lace zgłosiła również start z Aten.

Późne zgłoszenia w rb. zmusiły organizatorów do wydania listy uzupełniającej (niektórzy kierowcy obawiając się złych warunków na pierwotnie podanej trasie, w ostatniej chwili asekurowali się zgłoszeniem drugiego miejsca startu). Tak więc z Aten ostatecznie start zgłosiło 42-ch kierowców (19-u zgłosiło inne miejsce startu), z Palermo 18-e osad (w tym 9-ć jednocześnie zgłoszonych z Aten), z Bukaresztu 5 załóg (wszystkie podały inne miejsca startu), z Umea 2 osady, ze Stavangeru — 9 zapisów, Amsterdam — 26 zapisów i John O'Groats — 24 zapisy.

Tak więc ogółem zapisało się do 18-go Rallye 129 osad (lista pierwotna zawierała 118 nazwisk, lista uzupełniająca 11-e nazwisk), w tym 41 Anglików, 29 Francuzów, 27 Holendrów, 7 Niemców, 6-iu Polaków, 4 Węgrów, 3 Rumunów, 2 Włochów, 2 Czechów, 2 Greków, 2 Norwegów i po 1-ym Szwedzie, Szwajcarze, Portugalczyku i Belgu.

Do pucharu pań startuje 13-e osad, w tym 5 angielskich, 4 francuskie, 3 holenderskie i 1 belgijska.

★

Jeśli idzie o technikę przeprowadzenia kontroli na etapach Rallye, przyjęta będzie zupełne odmienna, niż dotychczas zasada — od chwili przybycia na punkt kontrolny, aż do chwili wyruszenia w dalszą drogę zawodnik nie będzie mógł nic robić przy wozie — nic, to znaczy zabronione będą nie tylko wszelkie, nawet najdrobniejsze reperacje, regulowanie silników lub hamulców, ale nawet nie wolno będzie zmieniać oliwy, ani tankować! Jednym słowem przyjęto w stu procentach zasadę parku zamkniętego na etapach — wszelkie naprawy, zaopatrzenie itp. proszę bardzo — wolno, ale tylko w drodze. Na „wsiadanego" zawodnikowi daje się jedynie 15 minut — niewiele w tym czasie będzie można zrobić. Kierowcy będą się więc starali przyjechać możliwie wcześnie w pobliże etapu, aby przed wjazdem do parku przejrzeć wóz.

Zasada parków zamkniętych na etapach zwyciężyła ostatecznie na skutek coraz to liczniejszych reklamacji, protestów i zażaleń, które powodowały różne „interpretacje" dotychczasowych regulaminów Rallye, które sprawy napraw, wymiany części itp. traktowały zbyt ogólnikowo, zamało precyzyjnie. Awantura w ostatnim Rallye z ekipą Maillard — Brune (osada ta została ostatecznie wyeliminowana) była ostatnią kroplą w kielichu doświadczenia na ten temat, kroplą, która zdecydowała o wprowadzeniu parków zamkniętych na etapach.

Jeśli idzie o typ wozów, które mogą brać udział w Rallye, utrzymano zasadę wprowadzoną w roku ubiegłym — impreza jest dostępna tylko dla maszyn skarosowanych seryjnie, zamkniętych (limuzyna lub kabriolet), 4-miejscowych (dwa miejsca z przodu, dwa miejsca z tyłu). Wozy 2-ej i 3-ej kategorii muszą być także zamknięte i wyposażone najmniej w dwa miejsca.

Zaznaczyć jeszcze należy, że szybkości przeciętne nie zostały zmienione — na całej trasie obowiązuje przeciętna 40 km godz., na ostatnich pięciu etapach (od Brukseli, Pau, względnie Ulm) obowiązuje przeciętna 50 k/g. Kontrola na etapach zamykana będzie w pięć godzin po czasie odpowiadającym obowiązującej przeciętnej 40 k/g. Najwyższa dozwolona szybkość, z jaką wolno przebywać na etap — 65 k/g. Dla umożliwienia rozwijania zbyt wielkich szybkości na trasie (aby potem się przespać choć godzinkę...) mogą być na poszczególnych odcinkach ustawione tajne punkty kontroli.

I jeszcze jedno — zawodnikom nie wolno korzystać: a) z pomocy „zaprzyjaźnionych" wozów, pragnących np. pilotować przy przejeździe przez miasto; b) ze stałej pomocy technicznej osady innego samochodu startującego w Rallye; c) ze zmiany zasadniczych części podwozia lub silnika. W tym celu następujące części wozu będą plombowane: podwozie (rama), silnik, przednia oś, tylny most, chłodnica. Brak zupełny plomby na podwoziu (ramie) lub silniku, powoduje wyłączenie uczestnika z zawodów. Brak plomby na pozostałych częściach po 10 pkt. karnych za plombę.

I jeszcze jedna nowość — kierowcy, dla uzyskania na próbach sprawności jak najniższej wagi maszyny usuwali przed próbami nie tylko taki „balast" jak łańcuchy, łopaty itp., ale nie rzadko wyjmowali z wozu, co się tylko dało usunąć, jak zapasowe koło, narzędzia, siedzenia normalne itp. Dla uniknięcia takich „przygotowań" obecne wymagane jest podanie w zgłoszeniu ścisłej, normalnej wagi wozu (bez kół zapasowych), stwierdzonej przez fabrykę.

O próbach końcowych, posiadających dla rozklasyfikowania zawodników największe znaczenie, napiszemy w najbliższym numerze.

★

Komisja Sportowa Automobilklubu Polski ofiarowała, podobnie jak i w roku ubiegłym, plakiety pamiątkowe dla kierowców polskich, którzy zostaną oficjalnie sklasyfikowani. Nadto A.P. ofiarował puchar dla najlepszej osady w Rallye z pośród załóg polskich — członków AP lub klubu Terytorialnego.

T. Gr.

Kronika gier sportowych

MISTRZOSTWA POLSKI W SIATKÓWCE.

Turniej siatkówki kobiecej o mistrzostwo Polski rozegrany zostanie w Katowicach w dniach od 20 do 22 bm. w 2-ch grupach, a mianowicie:

Pierwsza grupa — AZS Warszawa (mistrz Polski), Olsza Kraków, KPW Katowice i Stradom Częstochowa. Druga grupa — Polonia Warszawa, AZS Lwów, Znicz Łódź (dawniej H. K. S.) i mistrz Polesia.

Turniej siatkówki męskiej o mistrzostwo Polski odbędzie się we Lwowie w dniach od 27 do 29 bm. Zawody również rozegrane będą w dwóch grupach. Udział w turnieju mistrzowskim wezmą zespoły: AZS Wilno — mistrz Polski, Śmigły Wilno, Pogoń Brześć n. Bugiem, Sokół II Lwów, Kresowiak Grodno, mistrz Warszawy (CWS lub Polonia), Olsza Kraków, KPW Katowice, Stradom Częstochowa oraz mistrzowie Pomorza, Łodzi i Lublina.

MISTRZOSTWA WARSZAWY W SIATKÓWCE

Dnia 12 bm. (czwartek) w sali Ośrodka WF. (ul. Myśliwiecka) odbędą się dwa decydujące mecze o mistrzostwo stolicy w siatkówce. O godz. 20-ej spotkają się CWS i Polonia (siatkówka męska), a o 20.45 AZS i Polonia (siatk. żeńska).

Koszykarze i siatkarze warszawskiej Polonii i PZL-u bawić będą w niedzielę w Łodzi i rozegrają cztery mecze towarzyskie ze Zniczem.

KOSZYKARZE POZNAŃSCY W RUMUNII

Na zaproszenie kolejarzy rumuńskich przybyli na dwa mecze do Bukaresztu koszykarze KPW — Poznań. Pierwszego dnia pokonali oni miejscowy klub kolejarzy 30:23 (14:8), a drugiego — reprezentację Bukaresztu 57:21 (30:8).

KOSZYKARZE KPW WE LWOWIE

Drużyna koszykówki poznańskiego KPW, w drodze powrotnej z tournee po Rumunii rozegrała we Lwowie dwa mecze. Poznańczycy zademonstrowali oczywiście doskonały poziom. Zarówno podczas meczu z harcerzami jak i AZS, w drużynie poznańskiej doskonale prezentował się młody atak, który zajmował stale miejsce po przerwie, wykazując lepsze tempo, bardziej skuteczny ciąg i strzał. W pierwszym meczu KPW pokonało II LDH 56:20 (34:7), zaś w drugim wygrało z AZS 30:16 (20:7). (K).

KRAKÓW MA JUŻ MISTRZÓW W SIATKÓWCE

Mistrzostwa Okręgu Krakowskiego w siatkówce męskiej i kobiecej zostały ukończone. Duży sukces odniosły zespoły KPW Olsza, które w obu konkurencjach zdobyły tytuły. W konkurencji męskiej Olsza zdobyła mistrzostwo przed Wisłą, zaś do klasy B spada drużyna Sokoła.

W siatkówce kobiecej Olsza zdobyła mistrzostwo w imponującym stosunku, nie tracąc w ciągu kampanii mistrzowskiej ani jednego punktu, ani jednego seta! Tytuł wicemistrza zdobyła niespodziewanie młoda drużyna Sokoła tarnowskiego, która w decydującym meczu pokonała Cracovię, zajmującą trzecią pozycję. Na dalszych miejscach uplasowały się Andrychowia, Tempo i Jutrzenka, która spada do klasy B. (rg)

Notatnik szermierza

Mecz szermierczy Reprezentacja Warszawy — Reprezentacja Akademików włoskich odbędzie się dziś, w czwartek, o godz. 17-ej na sali YMCA. Włosi wystąpią w składzie: szpada: Fantini, Defavento, Chimenti, Marini; szabla: Pinton, Montana, Chimenti, Tamborra. Warszawa: szpada: Zabielski (Pol.), Nawrocki (AZS), Burho (Pol.), Żelazko (AZS); szabla: mjr Dobrowolski (Pol.), kpt. Suski (Pol.), Friedrich, mjr Segda (W-nka).

★

Amatorskiego fechmistrza zagranicznego sprowadził do Polski na okres pięciu miesięcy Polski Związek Szermierczy. Nauczycielem naszych szermierzy jest Węgier, por. Kevey, który zajmie się naszymi czołowymi zawodnikami i przygotuje ich do tegorocznych mistrzostw Europy, które się odbędą w sierpniu w Meranie. Ponadto por. Kevey zajmie się niektórymi fechmistrzami krajowymi i udzielać im będzie wskazówek.

★

Zarząd Uzdrowiska w Krynicy odpowiedział odmownie na propozycję P.Z.S-u zorganizowania u siebie międzypaństwowego meczu szermierczego Polska — Rumunia.

★

Sześć florecistek polskich pojedzie na dwutygodniowy trening szermierczy do Budapesztu. Porozumiano się już z zaprzyjaźnionym związkiem węgierskim, który przyrzekł poczynić jak najdalej idące ułatwienia, tak, że koszty wyjazdu będą stosunkowo niewysokie. Część wydatków poniesie P.Z.S., a część zainteresowane kluby.

★

Na mistrzostwach szermierczych Europy w Meranie Polska nie będzie reprezentowana przez pełną drużynę. Wyjedzie jedynie kilku zawodników do turnieju indywidualnego. Będzie to znaczny wyłom w dotychczasowej praktyce P.Z.S-u, który stale kładł największy nacisk na sukcesy zespołowe.

STAN ŚNIEGU W TATRACH

10.I.39.

Tatrzańska pogoda jest zaiste bardziej zmienna niż najbardziej płocha niewiasta. Zaledwie spadła większa ilość śniegu, już począł padać deszcz i zamienił zmrożony puch w mokrą papkę. Równocześnie wiejący w górach wiatr spowodował zmianę dobrego śniegu na ciężki, miejscami przewiany, miejscami zbity gips, tak, że obecnie w Tatrach mamy trzy gatunki śniegu, wszystkie bardzo kiepskie dla narciarzy.

I znowu jak przed tygodniem, najlepsze warunki są na Kasprowym, w stronę Hali Gąsienicowej. Nartostrada jest już wprawdzie bezpieczna, ale zjazd po mokrym śniegu jest istna męką. Poza zjazdem z Kasprowego ku Hali Tatry Wysokie mają warunki śnieżne bardzo kiepskie, jako tako jest jedynie na polanach Tatr Zachodnich.

W związku z odwilżą niebezpieczeństwo lawin — szczególnie gruntowych — znacznie się zwiększyło, zwłaszcza we wszystkich wypełnionych śniegiem żlebach.

Aleksander Reksza
laureatem Nagrody Młodych

Oddział warszawski Zw. Dz. Sportowych R. P. ustanowił doroczną nagrodę w kwocie 300 zł, celem zachęcenia młodych dziennikarzy (do lat 30) do pogłębiania swych wiadomości fachowych i rozwijania samodzielnej pracy publicystycznej.

Powołana przez Walne Zgromadzenie oddziału komisja nadawcza w składzie pp. Wiktor Junosza (przewodniczący), Jan Erdman, Aleksander Olchowicz, Stanisław Rothert i Aleksander Szenajch, na posiedzeniu dn. 9-go stycznia br. postanowiła Nagrodę Młodych za rok 1938 przyznać red. Aleksandrowi Rekszy. Komisja wzięła pod uwagę indywidualność pisarską laureata i stworzenie przez niego zupełnie nowego stylu w nowelach, felietonach i powieściach, ujętych w bardzo dobrą literacką formę.

* *

Przegląd Sportowy specjalnie ma podstawy do radości i szczerych gratulacji koledze Aleksandrowi Rekszy, który właśnie na łamach naszego pisma zdobył swe srebrne ostrogi publicysty sportowego.

Odznaczenie przychodzi w momencie, gdy p. Al. Reksza podejmuje właśnie (wespół z red. M. Strzeleckim), w piśmie naszym druk nowej powieści, która niewątpliwie potwierdzi opinię Komisji Nadawczej o talencie autora.

Ostatni dzwonek!
NAGRODA 500 ZŁOTYCH
czeka na zdobywcę
Kto zgadnie wynik meczu POLSKA — FRANCJA

Ekspozycja naszego konkursu na Fundusz Olimpijski zbliża się ku końcowi. Oprócz kuponu dzisiejszego zamieścimy tylko jeden, ostatni już, w numerze poniedziałkowym, a termin nadsyłania odpowiedzi upływa w czwartek dn. 19 stycznia.

Informacje, które podajemy stale o piłkarzach francuskich, oraz sytuacja na rynku wewnętrznym daje obraz szans, jeżeli kto chce wyrozumować je teoretycznie.

A więc nie ma co zwlekać i trzeba jaknajprędzej kupony wysłać.

●

REGULAMIN

a) Nagroda główna 500 złotych jest niepodzielna.

b) Zdobyć ją może tylko ta osoba, która w kuponie swym odgadnie zarówno wynik ostateczny meczu Polska — Francja, jak i wynik do przerwy.

c) W razie braku takiego kuponu cała suma 500 zł powiększy automatycznie nagrodę następnego konkursu.

d) Gdyby nadesłano więcej niż jeden kupon z trafnym końcowym wynikiem meczu oraz trafnym wynikiem do przerwy, decydować o przyznaniu nagrody będzie trafna odpowiedź na pytanie kto zdobył pierwszą bramkę.

e) Gdyby i ta eliminacja nie wystarczyła, spośród posiadających te same uprawnienia kuponów o zdobyciu nagrody rozstrzygnie los.

f) Do każdego kuponu winien być dołączony znaczek pocztowy wartości 50 gr, włożony luźno do koperty, a nie nalepiony.

g) Listy wysyłać trzeba tylko i wyłącznie pod adr. P. K. Ol. (jak na kuponie), a nie do naszej redakcji.

h) Jedna osoba może nadesłać dowolną ilość kuponów, byle tylko do każdego z nich był dołączone wpisowe 50 groszy.

i) Kupony muszą być wycięte z Przeglądu Sportowego, a nie przepisane ręcznie. Tego rodzaju odpowiedzi będą uiszczone, a wpisowe zasili automatycznie Fundusz Olimpijski.

j) Ostateczny termin przyjmowania przez P. K. Ol. kuponów z odpowiedziami upływa dnia 19 stycznia.

●

NAGRODY

Między autorami najbardziej trafnych kuponów rozlosowane zostaną następujące nagrody redakcji Przeglądu Sportowego:

3 zegarki-stopery sportowe
10 kaset kosmetycznych
15 książek
4 półroczne prenumeraty Przeglądu Sportowego.

Kupon IX

Konkurs na Fundusz Olimpijski

Załączyć znaczek pocztowy **wartości 50 groszy** i wysłać pod adr. Polski Komitet Olimpijski Warszawa, Wiejska 11.

JAKI BĘDZIE WYNIK MECZU

Polska -- Francja

dnia 22.I. w Paryżu

1. **Wygra** (remis) **Polska, Francja** (niepotrzebne skreślić) w stosunku . . . . (Przy typowaniu remisu skreślić słowo wygra)
2. **Do przerwy prowadzi** (remis) **Polska, Francja** (niepotrzebne skreślić) w stosunku . . . .
3. **Pierwszą bramkę strzeli Polska, Francja** (niepotrzebne skreślić)

Imię i nazwisko: ....

Adres: ....

Termin upływa 19 stycznia

W piątek wyjeżdża 10-ciu Holendrów
na mecz warszawski w boksie

Amsterdam, w styczniu.

Po raz pierwszy w dziejach sportu Holandia nawiązuje oficjalny kontakt z Polską. Ten, godny pochwały wyłom robią bokserzy: 13-go stycznia wyjeżdża 10 Holendrów do Warszawy.

Boks jest w Holandii bardzo popularny, zwłaszcza w wielkich miastach, jak Amsterdam, Rotterdam i Haga. Niestety, boks amatorski jest traktowany trochę po macoszemu. Dominuje boks zawodowy, zorganizowany w specjalnym związku, który nie ma nic wspólnego ze związkiem amatorskim. Oba związki mają zupełnie różne zarządy.

Do Polski wyjeżdżają naturalnie amatorzy i to utytułowani. W najgorszym razie są oni mistrzami okręgu najczęściej jednak mistrzami Holandii.



GORDEBEKE

Jest w ciężkiej sytuacji. Karolak chce dowieść, że zasłużył na reprezentację. Nie będzie żałował Holendra.

W wadze muszej jedzie Theo Noi te (Haga), który ma zaledwie lat 18 a już jest mistrzem Holandii. Jest to młodziutki utalentowany bokser, na którym związek pokłada duże nadzieje.

W koguciej walczy J. Nieuwenburg (Haga). Był on 9 razy z rzędu mistrzem Holandii. W roku 1938 nie zdobył tytułu, gdyż nie startował w mistrzostwach. Jest to najlepszy bokser Holandii. Ma na sumieniu nie byle jaki rekord: znokautował mistrza olimpijskiego słynnego Bob van Klaverena. A późniejsza kariera zawodowa van Klaverena świadczy wymownie o jego wartości.

DEKKERS W WARSZAWIE.

W piórkowej walczy 19-letni J. Dekkers (Rotterdam) członek słynnej rodziny bokserskiej. Jest on wicemistrzem Holandii, ale za to trzy razy mistrzem okręgu.

W wadze lekkiej walczy J. Post (Amsterdam), mistrz Holandii w roku 1938. Jest to bokser doskonały technicznie i rozumny. Bardzo silny punkt reprezentacji.

W wadze półśredniej walczy Nico Verlind (Haga) mistrz okręgu.

W wadze średniej wystąpi Ben van Lil (Amsterdam) mistrz Holandii z roku 1936. Pobił on m. in. Dekkersa przeciwnika Chmielewskiego w finale w Mediolanie, dobrego znajomego Polski.

W półciężkiej wystąpi Tr. Gordabeke (Hoerstbroek). Jest on mistrzem Holandii z roku 1938 i trzy razy mistrzem Południowej Holandii.

W wadze ciężkiej wystąpi Ch. Nolle (Groningen) mistrz Holandii w latach 1937 i 1938 i czery razy mistrz Północnej Holandii. Ten 23-letni chłopak, ważący 96 kg, jest prawdziwym atletą.

Prowadzi drużynę J. P. Boon (Haga), członek zarządu związku holenderskiego.

Trenerem jest H. Nok (Amsterdam), dawny mistrz Holandii, który startował jeszcze na Olimpiadzie w Anwerpii, w roku 1920.

J. Hoven.

Dwaj debiutanci
Karolak i Tomczyński



— Jestem stuprocentowym warszawianinem — przypomniał nam Marian Karolak, gdy uszczęśliwiony odwiedził naszą redakcję, po zdobyciu tytułu mistrza Polski w wadze półciężkiej na r. 1938.

Chociaż walczę chwilowo we Flocie, ale cała moja przeszłość i przyszłość pięściarska jest ściśle związana z Warszawą.

Karolak rozpoczął swą karierę sportową przed sześciu laty od zapaśnictwa i dźwigania ciężarów i nawet zdobył w tej konkurencji tytuł wicemistrza stolicy. Jego rekord wynosił 105 kg oburącz.

Po dwu latach Karolak przerzuca się na pięściarstwo. Zmienia barwy klubowe i z PKS przenosi się do PZL. W tym klubie nauczył się sztuki pięściarskiej pod kierownictwem trenera Strelaua, który nota bene wychował również Kwaśniewskiego.

W mistrzostwach Warszawy Karolak nigdy nie startował. Prześladował go zawsze pech i nie dopuszczał z różnych powodów na ring. Ze swych lokalnych rywali zremisował z Neudingiem, ale Dorobie nie mógł dać rady.

Karolak wypłynął na szersze wody dopiero jako marynarz-bokser Floty. Wówczas to w mistrzostwach drużynowych Polski miał sposobność zmierzyć swe siły z wartościowymi rywalami. Znokautował Leśniaka i... zaczęła się jego walka niemal na śmierć i życie z największym konkurentem — Szymurą.

Marynarz walczył z poznańczykiem aż pięć razy! Cztery razy przegrał, aż wreszcie dopiął swego i podczas walk kwalifikacyjnych o dostanie się do puli finałowej mistrzostw indywidualnych, wypunktował wicemistrza Europy.

Różnie o tej walce mówiono — byli tacy, co kwestionowali wyrok. Musimy jednak uznać fakt za dokonany — Karolak stanął na ringu łódzkim.

W finale Karolak spotkał się z Pietrzakiem. Wygrał nieznacznie, ale zasłużenie.

Kariera międzynarodowa mistrza jest dość uboga. Wygrał on z hamburczykiem Hachem, a ostatnio znokautował w 1-szej rundzie reprezentanta Łotwy — Smitsa.

Ogółem Karolak stoczył około 80 walk i tylko kilkanaście przegrał.

Największą zaletą Karolaka jest twardość i ambicja w walce. Zawsze bije się do „ostatniej kropli krwi" — do końca.

Mamy nadzieję, że w meczu z Holandią nie zawiedzie.



Kazimierz Tomczyński, 19-letni adept sztuki pięściarskiej, to żołnierz zupełnie nie znany. Prezentujemy go z okazji debiutu na meczu z Holandią.

Chłopak ten nie miał szczęśliwego dzieciństwa. Wychowany w ciężkich warunkach (syn murarza), — musiał od najmłodszych lat pomagać rodzinie i walczyć o kawałek chleba. Stracił ojca przed kilku laty i zaczęły się dla niego ciężkie czasy. Trzeba było pracować i jeszcze raz pracować, mimo to zawsze ciągnęło go coś do sportu. Kopał piłkę, pływał z kolegami — gdzieś na gliniankach, na krańcach miasta.

Boksem zainteresował się, przyglądając się treningom Polusa, Taborka i innych asów Warszawianki. Zapisał się do tego klubu i pierwsze kroki stawiał pod kierownictwem trenera Wrzoska, a później zaopiekował się nim Poniański.

Tomczyński — to urodzony ryzykant, tak samo w życiu jak i na ringu. Opowiadają o nim taką anegdotkę: Tomczyński kiedyś jako pomocnik murarski, założył się z kolegą, że za 10 złotych skoczy z rusztowania 4-ego piętra na kupę piasku. Zakład wygrał!

Podobnie ryzykuje Tomczyński i na ringu. Może zbyt ufa swemu silnemu ciosowi... Przyszłość pokaże czy ma rację.

Tomczyński zwrócił na siebie uwagę ubiegłego roku na mistrzostwach Warszawy kl. B, podczas których nokautował swych rywali jak muchy i zdobył tytuł.

Dotychczas stoczył on 43 mecze i tylko 4 przegrał, 12 walk wygrał przez k. o. Tomczyński jednak dotychczas nie miał poważnych przeciwników i nigdy nie spotykał się z zagranicznymi rywalami. Bodaj najtrudniejszą jego walką w życiu była ostatnia eliminacja w Poznaniu z Ratajakiem. Walkę zremisował, choć wielu specjalistów przyznawało mu pierwszeństwo.

W bokserskim światku warszawskim nie brak proroków, którzy przepowiadają temu młodziutkiemu karierę podobną do Kolczyńskiego.

Pozostaje jemu życzyć, aby się nie zawiódł.

LECHIA NIE WYJEDZIE DO WARSZAWY, WALCZY ZATO W WILNIE

W niedzielę Lechia walczyć miała w Warszawie z drużyną Makkabi. Spotkanie to jednak nie dojdzie do skutku, gdyż [illegible] zapowiedziany mecz odwołano [illegible] wyznaczenie w stolicy meczu Polska — Holandia. Makkabi [illegible] na mecz ten termin lutowy. Lechia w zamian [illegible] jazd do Wilna, gdzie walczyć będzie w niedzielę z drużyną Elektritu. (K).

POZNAŃ — POMORZE

Międzyokręgowe spotkanie pięściarskie Poznań — Pomorze odbędzie się w najbliższą niedzielę w Poznaniu. Skład drużyny Poznania nie został jeszcze ostatecznie ustalony, gdyż kapitan sportowy POZB p. Radomski bawi z drużyną HCP w Berlinie. Z powodu wyznaczenia kilku czołowych zawodników do reprezentacji, kapitan sportowy POZB nie będzie miał zbyt łatwego zadania [illegible]. Mecz nie powinien jednak na tym ucierpieć, gdyż młodzież walczy zawsze ambitnie [illegible] od stałych reprezentantów [illegible] przeznaczono 50 procent [illegible] ogromna 1000 bezpłatnych biletów.

Cracovia mówi:

Dąb będzie mistrzem Polski
Wywiad w obozie wyeliminowanej drużyny asów hokejowych

160 wierszy druku i w sumie — 3:1. Na tym koniec. Dwa sprawozdania z meczów Dąb — Cracovia, mówią Czytelnikowi, że Cracovia wyeliminowana z mistrzostw Polski. Po wspaniałym tournee zagranicznym, po świetnym turnieju katowickim, za jednym zamachem skończyły się sny i marzenia.

W obozie hokeistów Cracovii minęło pierwsze wrażenie. W sztabie panuje spokój. Sytuację ocenia się już trzeźwo. Wyrazicielem opinii jest p. Edward Censor, długoletni gracz, członek zarządu, prowadzący obecnie sekcję.

Ligi nie chcieliśmy...

Mówmy na wstępie o samej zasadzie Ligi.

— Od chwili, kiedy postanowiono Ligę utworzyć, byliśmy temu przeciwni. Na pierwszy plan wysuwaliśmy momenty natury sportowej. Nie było tytułu, by mianować te drużyny, a nie inne. Okręgi po wyeliminowaniu najbardziej atrakcyjnych zespołów straciły główne atuty propagandowe. Stopień rywalizacji spadł do zera. Dalej były względy finansowe. Sekcje hokejowe kosztują nieraz tysiące, a ciekawi jesteśmy jak zdobyć na to fundusze. Najważniejsze mecze mistrzowskie gra się dla wędrowiska czy innego miasta, najwyżej otrzymuje się zwrot kosztów własnych. Skoro zaś już musiała być Liga, to należało drużyny rozstawić, szczególnie silniejsze i to bezspornie właśnie te, które figlarny los przydzielił do jednej grupy.

— Prawda, to pech, że właśnie tak się złożyło...

— ...złożyło się! Proszę rzucić okiem na nasz dotychczasowy udział w mistrzostwach Polski. Stwierdzi pan od razu, jaki pech ciągnie za nami i wciąż psuje nam szyki. Od paru lat zarówno koła fachowe, jak i prasa typują nas na mistrza Polski. A tymczasem?

Zawsze mieliśmy pecha

— Pamiętne są mecze eliminacyjne z Lechią, gdzie w końcu wyznaczono trzecie spotkanie do Chodorowa, na co się nie zgodziliśmy. W r. 1935 znów jesteśmy „murowanym" mistrzem, przyjeżdżamy do Lwowa, gdzie połowa lodowiska zalana wodą. Byliśmy nastawieni na dobry lód i grę techniczną, a nie siłę fizyczną. Rok 1937 — zdobywamy wprawdzie mistrzostwo, ale powinno było wypaść efektowniej. Odwołanie Kowalskiego do Krakowa, beznadziejny mecz z AZS-em warszawskim, nie pozwalają nam wygrać tak, jakbyśmy tego pragnęli.

— Teraz, rok bieżący. Piękne tournee zagraniczne, zdobywamy puchar Turnieju Miast w Katowicach. I tu zaczyna się tragedia. Choruje trzech graczy: Marchewczyk, Michalik, Wołkowski. Pierwszy z nich w ogóle nie może jechać do Katowic, Michalik decyduje się, Wołkowski gra mimo zaziębienia, ale w niczym nie przypomina najlepszego hokeisty polskiego. Ale żeby choć tyle nieszczęść. Dowiadujemy się w przedziale pociągu, że umarła matka Kowalskiego. Choć przyjechał z Gdyni, tylko pocieszać można złamanego zupełnie Rocha.

Rewanż zawiódł

— Liczyliśmy na rewanż w Krakowie. Stanęli do niego wszyscy — ale w jakim stanie? Hokej zaczyna się i kończy na kondycji zawodników. U nas w tym meczu nie było jej zupełnie. Nazwiska same nie wygrywają. Chcieli najlepiej, zrobili tyle ile mogli.

— Jakie plany na przyszłość?

— Gramy w tygodniu dwa mecze w Krynicy, w niedzielę w Krakowie z Pogonią lub Lechią lwowską. W poniedziałek dajemy czterech graczy do teamu przeciw Kanadzie. Później turniej 4 drużyn ligowych, mecze w Łodzi i w Warszawie, mamy zaproszenie na jubileusz Pogoni lwowskiej, rewanż z Pogonią katowicka — no, ale w pierwszym rzędzie będziemy się starali o podwójny rewanż z Dębem, w Katowicach i Krakowie. Liczymy, że to „wyzwanie" będzie przyjęte. Żyjemy bowiem ostatnio w najlepszej zgodzie ze Śląskiem.

— Jak pan „typuje" dalszy przebieg mistrzostw?

— Sądzę, że mistrzostwo zdobędzie Dąb. Nie mówię tego dlatego, że przegraliśmy z Dębem, ale dlatego, że zaimponowali mi ambitną i rozumną grą. Mecze te były według mnie najlepsze w ich dotychczasowej karierze. Poczynili postępy w grze zespołowej, klasą dla siebie jest Burda.

— A co pan sądzi o własnej drużynie?

Drużyna klasowa!

— Maciejko jest w szczytowej formie i wydaje mi się, że będzie najsilniejszym punktem reprezentacji. Michalik i dr Kasprzak reprezentują bardzo poważną klasę. W obu ostatnich meczach zaobserwowałem u dr. Kasprzaka znaczną poprawę, wydaje mi się lepszy, niż w zeszłym roku. Pierwszy atak przeżył renesans aż do mistrzostw. Wspomniane na wstępie wypadki zniweczyły nasze obliczenia. Wierzę jednak, że krótki okres czasu wystarczy, aby wrócili do pełnej formy. Marchewczyk zagrywał najlepiej od czasu, jak go pamiętam. Wołkowski zachwycił fachowców na naszym tournee (Loicq, Popelimont, Mathisen). To samo było na turnieju katowickim. Kowalski jest jedynym graczem, który nas nigdy nie zawiódł. Bardzo ciężkie przeżycia rodzinne, kilka nieprzespanych nocy, a mimo to dał wszystko z siebie i był najlepszy. Obiecują sobie wiele po drugim ataku. Inż. Muszyński wprowadził tutaj ład i kombinację. Stachura i Zięba wykazali duże postępy. Czarnik ma niewdzięczną rolę gracza w obronie i ataku.

— Jeśli sezon dopisze — słyszymy na zakończenie — to będziemy jeszcze grali w Warszawie, Łodzi, Lwowie i Katowicach. Wierzę, że potwierdzimy wszędzie opinię, jaką się cieszymy. Mamy jeszcze plany zagraniczne, ale o tym pomówimy kiedy indziej.

(rg)

Kto walczy z Holandią?

„Jasiński" (Polok) Alfred (Ruch — W. Hajduki), lat 22. Mistrz Polski 1938 r. W reprezentacji walczył 2 razy. Obie walki przegrał z Perrier (Francja) i Nardecchią (Włochy). Prócz tego przegrał w Rimini z drugim Włochem — Paesani.

Sobkowiak Edmund (Syrena—Warszawa), lat 24, pracownik tramwajowy. Walczył w reprezentacji 11 razy (wygrał 6, przegrał 4, remis 1). Wicemistrz Europy w w. muszej w 1937 r. (przegrał w finale z Enekesem—Węgry). Mistrz Polski w w. muszej w 1935 i 1936 r.

Na Olimpiadzie Berlińskiej zwycięża Coopera (Australia) i Siegfrieda (Szwajcaria), a w ćwierćfinale przegrywa z Lauri (USA), zdobywcą brązowego medalu.

W 1937 r. pokonał w Mediolanie na mistrzostwach Europy Rumuna Radana, Irlandczyka Healy i w półfinale mistrza olimpijskiego Niemca Kaisera.

W ub. roku zwycięża w w. koguciej mistrza olimpijskiego Sergo (Włochy), a w wadze muszej — Fina Lehtinena, reprezentanta Europy w meczu z Ameryką. Po serii dziewięciu międzynarodowych porażek, na ostatnim meczu ze Szwajcarią wygrał z Meyerem.

Skałecki Czesław (Warta — Poznań), lat 23, pomocnik handlowy. W reprezentacji walczył tylko raz: w listopadzie ub. r. wygrał z Łotyszem Tregersem. Pokonał Szwajcara Zurfluha. Ostatnio w meczu Poznań — Berlin przegrał z Graafem.

Tomczyński Kazimierz (Warszawianka). lat 19, murarz. Debiutuje w reprezentacji.

Lelewski Paweł (Gryf — Toruń), lat 24, urzędnik komunalny. Jeden raz w reprezentacji: pokonał Łotysza Tiasto. W spotkaniach międzynarodowych wygrał m. in. z Nemethem (Węgry), Vietzke (Niemcy), Lindquistem (Szwecja).

Szułczyński Feliks (HCP — Poznań), lat 23, elektrotechnik. 2 razy w reprezentacji (przegrał z Włochem Ferrario, a pokonał Łotysza Balodisa). Wygrał z Szwajcarem Schorerem, a ostatnio (we wtorek) zwyciężył Niemca Campego.

Karolak Marian (WKS Flota—Gdynia), lat 23, marynarz. Mistrz Polski 1938 r. Debiutant reprezentacji.

Białkowski Bernard (Warta Poznań), lat 22, robotnik. Raz w reprezentacji (wygrał z Łotyszem Lembergsem). W meczu Poznań — Berlin przegrał z Kleinholdermannem.

Szułczyński
bije Campego

We wtorek wieczorem odbył sie w Berlinie zorganizowany przez Berlińskie Towarzystwo Turystyczne i Policyjny Klub Sportowy i rozreklamowany z wielkim rozmachem wieczór polsko - niemieckich walk bokserskich. Na meczu tym Polskę reprezentował HCP.

Zwycięstwo odnieśli bokserzy berlińscy w stosunku 8:6, należy jednak podkreślić, że punktacja jest nieoficjalna, gdyż całe spotkanie miało charakter nieoficjalny. W poszczególnych wagach wyniki były następujące:

Stępniewicz po ciekawej walce pokonał na punkty Tietzcha, z którym zremisował na meczu Berlin—Poznań.

Walkowiak przegrał nieznacznie na punkty z Graafem.

Szymczaka zastąpił w ostatniej chwili Kazimierczak. Przeciwnikiem jego był mistrz Europy Nuernberg. Polak oczywiście stał z góry na straconej placówce i spotkanie przegrał przez k. o. w pierwszej rundzie.

Spotkanie Szułczyńskiego z Campem zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Polaka. Jest to największy sukces Szułczyńskiego.

Klimecki walczył z Niemcem Kubale, przegrywając na punkty, tak jak na poprzednim turnieju w Berlinie.

Sobczak wygrał z młodym Passmanem.

W ostatniej walce Adamczyk przegrał nieznacznie z Tralstem.

Zawody wywołały bardzo duże zainteresowanie. Wielka hala była wypełniona do ostatniego miejsca.

Skład na Szwecję

Zarząd PZB. na swym ostatnim posiedzeniu ustalił skład zespołów przeciw Szwecji i Holandii.

W Sztokholmie ma walczyć drużyna w składzie: Rotholc, Koziołek, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Pisarski, Szymura i Piłat. Wyjazd nastąpi w sobotę. Z drużną wyjadą pp. mjr dr Mirżyński, Bielewicz i Rybarczyk oraz trener Sztamm.

W Warszawie z Holandią ma walczyć zespół w składzie: Jasiński, Sobkowiak, Skałecki, Tomczyński, Lelewski, Szułczyński, Karolak i Białkowski. PZB reprezentować będą pp. mgr Sikorski i Suszczyński. Sędziami będą pp. Pasturczak (Polska), Dvorak (Czecho-Słowa[illegible]) i sędzia holenderski.

Na tym [illegible]mym posiedzeniu ustalono obozy: [illegible]ed mistrzostwami Europy od 3 do [illegible]wietnia przed spotkaniem z Niem[illegible] w dniach od 30 maja do 10 czerw[illegible] instruktorski w dniach od 12 [illegible]zerwca, pierwszy obóz przed[illegible] i w dniach 10 listopada do 30 [illegible], wszystkie w Okręgo[illegible] W.F. w Poznaniu. (ss)

Kanada gra na Śląsku
po niepotrzebnych komplikacjach i targach

Zapowiedź przyjazdu do Polski znakomitych hokeistów kanadyjskich wywołała łatwo zrozumiałe zainteresowanie. Niestety, na tle wizyty tej doszło też do naprężonej sytuacji pomiędzy P.Z.H.L. i Śląskiem. Pojawiły się różnego rodzaju informacje, komunikaty, zaprzeczenia i groźby, które świadczyć mogą jedynie... o wielkim nieporozumieniu. Postaramy się zrekapitulować przebieg wypadków.

Katowicki klub sportowy Dąb, dysponujący dzisiaj jedną z najsilniejszych w Polsce sekcją hokeja na lodzie, przeprowadził pertraktacje w sprawie przyjazdu do Polski słynnych „Trail Smoke Eaters", odbywających tournee po Europie. Inicjatywa klubu katowickiego zasługiwała naturalnie na pełne uznanie, tym bardziej, że nie słyszało się nic, by ze strony bardziej miarodajnych czyniono jakikolwiek wysiłek w kierunku urozmaicenia programu sezonu hokejowego.

Polski Związek Hokeja na Lodzie, dowiedziawszy się o zakontraktowaniu przez Dąb drużyny kanadyjskiej, doszedł do słusznego wniosku, że byłaby to najlepsza okazja wypróbowania Drużyny Narodowej i w tym celu wszczął ze Śląskiem pertraktacje, wydelegował tam nawet swego przedstawiciela p. Laskowskiego.

PZHL nosił się od pierwszej chwili z myślą zorganizowania meczu z Kanadą w Warszawie, co ze względów propagandowych było nawet słuszne. Po długich targach ustalono sumę, za którą Dąb godził się odstąpić na najbliższy poniedziałek Kanadyjczyków PZHL-owi.

Pertraktacje rozbiły się niemal w ostatniej chwili, gdyż Ślązacy zażądali telefonicznie przekazania umówionej sumy jeszcze przed meczem, podczas gdy PZHL gotów był zapłacić po zawodach. Na tym tle doszło do pierwszego konfliktu.

Wobec gwałtownego pogorszenia się warunków lodowych w stolicy, PZHL zdecydował się we wtorek zrezygnować ostatecznie z urządzenia meczu w Warszawie i tym samym aktualnym stał się początkowy program katowiczan, tj. w niedzielę: Kanadyjczycy — Śląsk, w poniedziałek Kanadyjczycy — Kombinacja okręgu śląskiego i krakowskiego.

PZHL nie myślał jednak wypuścić z ręki dobrej okazji i, wyrażając zgodę na mecz Dąb — Kanada, odmówił swego placet na spotkanie poniedziałkowe, domagając się kategorycznie, by w dniu tym wystąpiła przeciw gościom zamorskim Reprezentacja Polski. PZHL zagroził podobno nawet wydaniem zakazu gier z Kanadyjczykami, o ile postulat jego nie zostanie spełniony.

Tak mniej więcej przedstawiają się suche fakty. Nasuwa się na podstawie ich szereg wniosków.

Przede wszystkim czy PZHL nie było wiadomo, że przyjdzie chwila, w której wypadnie wypróbować wreszcie reprezentację Polski i że z tej racji trzeba zatroszczyć się o jakiegoś zagranicznego sparring partnera, choćby w porozumieniu ze Śląskiem, dysponującym sztucznym torem?

Gdyby w PZHL myślano w porę o zasadniczych tych kwestiach nie doszłoby zapewne do pogmatwania sytuacji i naczelna magistratura uczestnicząc do pewnych granic w ryzyku sprowadzenia obcej drużyny miałaby później prawo do czerpania też i zysków (sportowych i materialnych). Z chwilą gdy Dąb miał odwagę i przedsiebiorczość należy mu się też słusznie z tego tytułu pewne beneficium i nie można mieć np. pretensji, że Ślązacy decydując się na odstąpienie Kanadyjczyków do Warszawy chcieli na tym coś zarobić.

Nie można mieć do nich pretensji, że domagali się przekazania natychmiastowego sumy, gdyż gdy chodzi o Katowice, to mają one jeszcze żywo w pamięci pewne dawne „zaległości", jakie powstały z racji imprez hokejowych na ich terenie. Poza tym mogli słusznie się obawiać, że w wypadku nagłej odwilży Warszawa wycofa się w ostatniej chwili z całego interesu i... zostaną dosłownie na lodzie.

Groźba wydania zakazu gry z Kanadyjczykami wrazie niezaakceptowania przez K. S. Dąb spotkania Polska — Kanada jest bez precedensu. Jakim bowiem prawem może PZHL nakazywać klubowi, by spełniał to, co należy do jego własnych obowiązków i kompetencji. Groźba ta była tym bardziej nie na miejscu, że Dąb miał od pierwszej chwili zrozumienie dla sytuacji i w czasie pierwszej rozmowy zgodził się na urządzenie w Katowicach meczu Polska — Kanada, z tym, że PZPN otrzyma z dochodu 1.000 zł!

Jak się dowiadujemy PZHL powrócił też w ostatniej chwili do tej koncepcji i wysłał odpowiednie pismo do Katowic. Spodziewać się teraz należy, że Dąb nie będzie upierał się przy kwestiach prestiżowych i zapobiegnie tym samym dalszym zbędnym zadrażnieniom.

Kanadyjczycy, którzy przyjeżdżają do Katowic są wielką klasą, większą niż jakakolwiek drużyna kanadyjska, którą widzieliśmy w ub. latach w Europie. Są oni prawdziwym mistrzem amatorskim świata. Poprzednie teamy remisowały, a nawet przegrywały w spotkaniach towarzyskich. „Smoke Eaters" strzelają zawsze tyle bramek ile im się podoba — 8, 9 czy 10 — nie puszczają żadnej.

Żałować nawet należy, że grają tak dobrze, nie będą żadnym sparring pratnerem dla Polaków. Obawiać się raczej możemy, że nasi reprezentanci, zamiast walczyć, stać będą na lodzie z rozwartymi z podziwu ustami patrzeć na szybkość, precyzję i pomysłowość czarodziejów z Trail.

*

Jak wynika z komunikatu agencji PAT w skład ewent. reprezentacji Polski wejść mają następujący gracze: Maciejko i Tarłowski (bramkarze), Werner, Metternich, Kasprzycki, Michalik (obrońcy), Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, Jarecki, Burda, Urzoń (napastnicy) i chyba... Nowak!

ZASŁONA CHORY

Rekordzista Polski w biegu na 100 m, Zasłona, od dwóch tygodni leży chory na grypę stale z podwyższoną temperaturą, dochodzącą do 39,2. Zasłona od meczu Polska — Francja narzeka poza tym na silny ból w kolanie i w związku z tym zwracał się osobiście dwukrotnie o pomoc w kuracji do PZLA, gdzie spotkał się podobno z odmową.

STARCIE BOKSERÓW ŚLĄSKA I ŁODZI

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Sosnowcu drugi z kolei międzyokręgowy mecz pięściarski Śląsk — Łódź. Meczowi nadano wyjątkowo uroczyste ramy. M in. zapowiedzieli swe przybycie prezydenci miast Katowic (dr. Kocur) i Sosnowca (prof. Kaczkowski). W ringu kinoteatru „Patria" spotkają się następujące pary: Rosman — Jasiński, Marcinkowski — Jarzombek, Fagot — Weigün, Kowaleswski — Janas, Taborek — Ackierman, Niewadził — Wiedeman, Moszkowicz — Kolonko, Pietrzak — Wrazidło. Możliwe, że Wiedemana zastąpi Paterok; [illegible] dlaczego to jest tylko możliwe, a nie pewn[illegible] to wie tylko Śl. OZB. Wiadomo przecież, [illegible] Paterok jest kandydatem do drugiego [illegible] turu reprezentacyjnego Polski. (hr).

LANGNER WRÓCIŁ NA ŚLĄSK

Znany pięściarz śląski Langner IKB Św[illegible]tochłowice, odbywał ostatnio służbę woj[illegible]wą we Lwowie i w okresie tym walczy[illegible] barwach Czarnych. Obecnie Langner po [illegible]ciu służby wojskowej, uzyskał już z Czarn[illegible] zwolnienie i wyjechał do Świętochłowic. ([illegible]

OSMAŃSKI MISTRZEM GDAŃSKA

W niedzielę pomorzanie bawili w Gdańsku, gdzie wzięli udział w międzynarodowym turnieju tenisa stołowego z udziałem 752 zawodników. Polacy zdobyli dwa tytuły mistrzowskie i jeden wicemistrzowski.

Głównym zainteresowaniem cieszyły się finały, zwłaszcza gry pojedyńczej, pomiędzy drugą rakietą Niemiec Münchowem z Berlina a Osmańskim z Torunia. Polak zagrał nadspodziewanie dobrze i zwyciężył 21:18, 21:12, 15:21, 21:17, rewanżując się tym samym Niemcowi za porażkę w Londynie w ramach meczu Polska — Niemcy, gdzie Münchow pokonał również mistrza Polski Schiffa.

Drugi sukces odniósł zespół w składzie Osmański — Knieć, który pokonał w finale Gedanię 3:0, zdobywając tym samym mistrzostwo drużynowe i piękny puchar. Wicemistrzostwo Gdańska torończycy zdobyli w grze podwójnej, gdzie para Knieć — Osmański przegrała w finale z młodymi zawodnikami Gedanii — Mrochem i Kasprowiczem.

W bieżącym miesiącu Osmański wyjedzie do Bukaresztu na Międz. Mistrzostwa Rumunii, które odbędą się w dniach od 22—24 stycznia 1939 r.

Nowacki - klasą dla siebie

Dobra forma biegaczy w pierwszej próbie sezonu

Bieg sztafetowy o mistrzostwo Polski jest zawsze pierwszą w sezonie próbą sportową biegaczy. Utarła się od lat tradycja urządzania tego biegu w Sylwestra. Tradycja niezbyt szczęśliwa, ponieważ nie zawsze biegacze o tej porze są już w formie, a chęć uzyskania tej formy przedwcześnie, odbija się później ujemnie na wynikach zawodów.

W roku bieżącym zawody w tym terminie odbyć się nie mogły, bo w ogóle treningów biegowych na śniegu przed świętami przeprowadzić nie było można.

Z drugiej strony przy wprowadzeniu przez Kierownictwo Ośrodka Treningowego pauzy świątecznej, nie było wskazane rozpoczynanie pracy treningowej z miejsca zawodami, i to dość ciężkimi, zważywszy wartość tytułu Mistrza Polski i zadawnione ambicje i rywalizacje klubowe.

REFORMA TRASY I STARTU

Zmieniono w tym roku organizacyjnie tylko trasę. Nie było ósemki, wszyscy biegli po jednej trasie, co może zawodom odbierało nieco urozmaicenia i charakteru klasycznego sztafety, natomiast było korzystniejsze z punktu widzenia eliminacji i porównania wyników poszczególnych biegaczy. Trasa 10.300 m długości, była dość ciężka, bo z jednej strony zaczynała się silnym podejściem, trwającym coś około 4 km, poza tym prowadzona była w dość głębokim, świeżym śniegu i stawiała duże wymagania. Na ogół jednak nie najgorsza, choć bez kwalifikacji na FIS.

Tak samo reformy wymaga miejsce startu. Tak, jak był urządzony na biegu wczorajszym, nie może wyglądać na FIS. Numery wyższe mają na starcie zdecydowaną przewagę. Jadą zgóry. Trzeba wrócić do miejsca zeszłorocznego, lub zbliżonego i tam da się wszystko rozwiązać pozytywnie.

OPIEKOWAĆ SIĘ ŚLĄSKIEM

Przebieg zawodów wykazał dalszą poprawę zawodników pozazakopiańskich. Dziś już Nowy Targ i Śląsk posiadają zawodników równych zupełnie najlepszym zakopiańczykom. Okazuje się, że ta odrobina starań, jaką w tym roku poświęcono Nowemu Targowi i fakt, że dwaj najlepsi Ślązacy pracowali w Ośrodku wojskowym, podniósł ich formę wybitnie. Na 15 pierwszych zawodników, przybyłych do mety w granicach 5 minut za takim asem, jak Nowacki — jest 4 zamiejscowych. Jestem głęboko przekonany, że gdyby Związek Narciarski chciał na serio zainteresować się tymi terenami, a także i Krynicą, może mieć zawodników zupełnie równorzędnych zakopiańczykom. Nawet gdyby fakt supremacji sportowej Zakopanego był jeszcze bardziej przygniatający, niż obecnie — trzebaby właśnie dlatego zdwoić i potroić starania około innych ośrodków.

Przecież już dziś wyrobiło się swoiste zakopiańskie zawodowstwo; trudności przeprowadzenia przygotowania treningowego na tym terenie są wielkie, ostatnio przypływ talentów biegowych jest bardzo mierny, a typ fizyczny młodych zawodników bardzo słaby.

Trzeba koniecznie za wszelką cenę pamiętać o innych terenach, trzeba, choć to może mniej zabawne od Zakopanego, jeździć tam stale, dawać pieniądze nie tak na odczepne, ale wedle systematycznego planu. A wyniki przyjdą, bo już są. Gdyby na Śląsk, Krynicę i Nowy Targ razem zużyto 10% tego, co idzie stale na Zakopane, gdyby co niedziela ktoś z PZN był na jednym z tych terenów i praca organizacyjna była tak prowadzona, jak na terenie zakopiańskim, wyniki byłyby dziś stokrotnie lepsze.

NOWACKI — KLASĄ DLA SIEBIE

Zwycięstwo Strzelca przyszło łatwo i właściwie bez walki. Z trzech pierwszych drużyn, drużyna strzelecka wykazywała najmniej słabych punktów. W Wiśle zawiódł Roj, u ślązaków Sikora. Mieli czasy stanowczo niżej przeciętnej i zaprzepaścili z miejsca szanse swych drużyn w całych zawodach. Strzelec utrzymał prowadzenie z wyjątkiem krótkiego momentu ostatniej zmiany, kiedy doskonale biegnący Orlewicz potrafił wyprzedzić J. Karpiela (jedyny słabszy punkt drużyny strzeleckiej) i objąć na kilka minut prowadzenie.

Pojedynek Nowacki — Wowkonowicz na ostatnim etapie nie przedstawiał jednak żadnych wątpliwości co do osoby zwycięzcy. Wowkonowicz jest w tym roku wyraźnie niżej swej zeszłorocznej formy, Nowacki w pełni sił i możliwości. Różnica przeszło 4½ minut na 10 km jest różnicą klasy, co zresztą odpowiada rzeczywistości. Nowacki przewyższa zresztą o tę klasę wszystkich naszych biegaczy na 10 i 18 km.

Trudno zastanawiać się, co by było — gdyby. Ale jeżeliby na miejsce Roja (który przecież zasadniczo jest kombinatorem, a nie biegaczem), szedł Górski, czas Wisły byłby lepszy. Prawdopodobnie nie o tych 5 minut, jakie stracili w stosunku do Strzelca w ostatecznym wyniku, ale w każdym razie lepszy o 2—3 minut.

ORLEWICZ ZŁAPAŁ RYTM

Podnieść należy doskonały czas Orlewicza. Zawodnik ten, najbardziej może i najwszechstronniej utalentowany, jakiego w ostatnich kilku latach środowisko zakopiańskie wydało, nie miał dobrej formy przez kilka lat. Studia w Krakowie rozbijały mu pracę zimową. Obecnie jakoś to sobie zorganizował i wyniki są. Trudności Orlewicza leżą w nienadzwyczajnej formie skokowej, ale właśnie teraz, w czasie pobytu Langego, może wiele poprawić.

Kłocek — skorzystał wiele przy przeniesieniu się do Strzelca. Zmiana atmosfery klubowej dała się odczuć na wyniku. Jest to najlepszy jego dotychczasowy wynik życiowy. W 18-tce mamy w nim dobrego specjalistę, a wiek Kłocka pozwala na skierowanie jego umiejętności na 50-tkę, w której tak mało mamy reprezentantów.

Bardzo dobry jest także czas Gałicy ze Strzelca.

Sokół utrzymał się mimo straty Wawrytki na poziomie, choć konkurować z Strzelcem i Wisłą nie może. Trudno coś powiedzieć o wyniku SNPTT, gdyż Skupień złamał nartę i zaprzepaścił wynik. Mam jednak wrażenie, że w innym składzie sztafeta byłaby lepsza.

Na ogół zawody zostawiły dobre wrażenie. Forma biegowa zawodników jest dobra. Trening na obozie w Kościeliskach rozpoczęty, powinien przy obecnych doskonałych warunkach treningowych i śniegowych dać wyniki. Musimy jednak mieć cierpliwość i poczekać na nie do eliminacji przedfisowych (łączących się z Mistrzostwami Okręgu). Nie trzeba zawodników zbyt częstymi startami przemęczać.

D.



PIĘKNA FLAGA P. Z. N.

Na zawodach F.I.S. ujrzymy pięknie stylizowaną flagę P. Z. N. Flaga jest koloru czerwonego. W dolnej jej części przebiegają obok siebie dwa wąskie białe pasy, biegnące linią wężową i przypominające swym wyglądem ślad narciarski.

W prawym górnym rogu flagi widzimy biały płatek śniegu. Całość przedstawia się bardzo estetycznie.

Głowa w Londynie, serce w Szwajcarii

Wizyta w dziwnym związku narciarskim

„THE SKI - CLUB OF GREAT BRITAIN" jest dziwnym tworem: głowa jego znajduje się w Londynie, serce w Szwajcarii, a kończyny we wszystkich krajach Imperium Brytyjskiego. Wywiad z taką „stonogą" nie jest rzeczą łatwą, pragnąłem jednak bardzo uzyskać informacje o przygotowaniach narciarzy angielskich do mistrzostw FIS'u w Zakopanem. Po dłuższych wahaniach zwróciłem się do „głowy" — siedziby zarządu klubu w Londynie.

Mieści się ona w pięknym budynku, w najelegantszej dzielnicy Londynu. W poczekalni piękna kolekcja prymitywnych nart norweskich, oraz fotografie „bohaterów", którzy po raz pierwszy odważyli się przypiąć deski do nóg i przemierzać śnieżne zbocza Alp. Są tam narty znanego u nas Arnolda Lunna, na których w roku 1917 zdobył szereg najwyższych szczytów alpejskich zimą. Jest zdjęcia Billa Brackena szusującego z Kasprowego w pamiętnym wyścigu z Bronkiem Czechem, który dał Polakowi nieoficjalny tytuł mistrza Europy. Przechodzę następnie do wspaniałej biblioteczki, gdzie przyjmuje mnie sekretarka klubu, miss Cave.

— Obawiam się, że nie jestem w stanie udzielenia wyczerpujących informacji — oświadcza miss Cave na moje interpelacje. — Jesteśmy tu tylko organizacją nadzorczą. Wszystkie sprawy sportowe rozstrzyga w Szwajcarii „Racing Committee", na czele którego stoi kapitan związkowy, Arnold Lunn.

— — Jak przedstawia się organizacja treningu narciarzy angielskich? — próbuję szczęścia.

— Grupa naszych najlepszych narciarzy trenuje w Szwajcarii już od dwóch tygodni. Pierwszą poważną próbą będą wewnętrzne mistrzostwa narciarskie Wielkiej Brytanii, które odbędą się w Wengen, 12 i 13 stycznia. Obejmować one będą zarówno konkurencje alpejskie, jak i norweskie. Naturalnie w narciarstwie naszym odgrywają ważną rolę jedynie konkurencja alpejska. Jesteśmy terenowo i... tradycyjnie związani ze Szwajcarią i narciarze nasi nie mają możliwości całorocznego treningu i życia się z górami, które konieczne są do opanowania konkurencji norweskich. Po mistrzostwach zjazdowcy będą trenowali na trzech obozach: W Wengen od 16 do 23 stycznia, w Murren od 24 do 31 stycznia, oraz w Scheidegg od 1 do 7 lutego. Po ostatnim obozie nastąpi wybór drużyny i wyjazd do Zakopanego.

— Czy są już pewni kandydaci do wyjazdu?

— Drużyna nasza opierać się będzie najprawdopodobniej na narciarzach, którzy reprezentowali Anglię w zeszłym roku na mistrzostwach FIS'u w Engelbergu. Są to Lawrence, Palmer - Tomkinson, Boumphrey, Aitchinson, Topper i Wadell. W zeszłym roku osiągnęli oni wyniki wyjątkowo słabe. Najlepiej wypadł Palmer - Tomkinson, który przyszedł 24-ty w zjeździe i 27-y w klasyfikacji ogólnej. Udział jego w roku bieżącym nie jest jednak zupełnie pewny. Z młodego pokolenia najlepiej zapowiada się Boumphrey, zjazdowiec o pięknej technice. Brak nam będzie narciarzy uniwersyteckich z Cambridge i Oxfordu, którym studia nie pozwalają na wyjazd z Anglii w tym okresie czasu.

— Jak się przedstawia sytuacja u pań?

— Nie mamy na razie godnej następczyni Evie Pinching, która zdobyła mistrzostwo FIS w roku 1936. Z młodych zawodniczek najlepsza jest Phillipa Harrison. Znana z Garmisch, Kanadyjka Gordon - Lennox nie będzie w tym roku startować. Nie mamy wprawdzie wielkich nadziei na sukcesy, ale szykujemy się na wyjazd do Zakopanego starannie. Nasz kontakt z narciarstwem polskim jest bardzo dawny, a prezes P.Z.N. płk. Bobkowski jest członkiem honorowym naszego klubu. Mamy więc nadzieję, że mistrzostwa zakopiańskie przyczynią się do jeszcze ściślejszej przyjaźni między narciarzami Polski i Anglii.

Jotes.

PRZYJEŻDŻA OŚMIU KANADYJCZYKÓW

Kanada zgłosiła przyjazd ośmiu zawodników na mistrzostwa FIS. Nazwiska reprezentantów Kanady nie są jeszcze znane. (rg)

Bradl chce zaskoczyć Zakopane

boi się Ruuda i Marusarza

Berlin, w styczniu.

Wśród narciarzy przygotowujących się do Zakopanego, specjalnie poważnie traktują treningi skoczkowie. Związek organizuje liczne kursy, stawiając sobie za cel zdetronizowanie Skandynawów.

W Garmisch odbył się kurs pod kierunkiem mistrza Niemiec Haselbergera, a w Oberwiesenthal pod kierunkiem Austriaka Archenmatta. Wyniki były doskonałe.



Haselberger

Do elity należą w tej chwili mistrz Haselberger, młody Paul Krauss, o tak dobrym stylu, że wywołał zachwyty nawet w Holmenkollen. Eisgruber z Partenkirchen, monachijczyk Rechenberger, dalej Weisheit, Rieger Marr który skoczył „rekordowo" — 71 mtr, i wreszcie najgroźniejszy przeciwnik Marusarza Josef Bradl. Bradl skacze dziś o wiele piękniej niż dawniej, po wyleczeniu złamanej nogi kładzie nacisk nie tyle na brawurę ile na doskonałość stylową.

Bradl ma w tej chwili lat 20. Jeszcze na Sylwestra w Oberammergau był juniorem, na Nowy Rok w Garmisch skakał po raz pierwszy jako senior. Skacze już od lat 10. Zaczął swą karierę w Muehlbach koło Salzburga. Tak jak jego rówieśnicy budował sobie na łączkach maleńkie skocznie. Tam zobaczył go kiedyś mistrz Austrii Radacher, wziął go do siebie do szkoły. Gdy miał lat 14 był już dojrzałym skoczkiem.

Został wezwany do obozu w Innsbrucku pod kierunkiem Birgera Ruuda.



Bradl

— Mói entuzjazm — mówi Bradl — dla stylu Norwega, dla jego jaskółczego lotu w powietrzu nie miał granic. Skakałem już daleko, ale nie miałem stylu, od tej chwili myślałem tylko o Ruudzie, pamiętałem zawsze o jego locie, odbiciu się, lądowaniu. Doskonaliłem się i zdaje się, że zbliżam się już do mego wielkiego wzoru.

— Czy po ostatnim wypadku nie boi się pan skakać?

— Nie. Naturalnie jestem teraz rozważniejszy i sprytniejszy, Każdy sportowiec, który opuszcza szpital jest ostrożny. Ale odwagi i woli zwycięstwa nie straciłem. Potrzebuję naturalnie dużo treningu aby dojść do formy. Ale skoki w Garmisch wykazały, że jestem na najlepszej drodze do tego.

— Jak będzie w Zakopanem?

— Wszystko zależy od stanu skoczni i pogody. Jeśli będzie np. zadymka, nawet największemu mistrzowi może potknąć się noga. Słyszałem, że przebudowana skocznia w Zakopanem jest w znakomitym stanie. Jeśli to jest prawdą, przekroczymy 80 mtr.

— A kto wygra: Ruud, Marusarz czy pan?

— Jest pan za ciekawy, mój drogi. Ruud jest naturalnie faworytem. Jego wspaniały styl pozostanie na długo wzorem. I dopóki będą stawiane noty za styl będzie miał zawsze nad nami przewagę. Musielibyśmy skoczyć o wiele metrów dalej, niż Norweg, skoczyć doskonale stylowo aby go pobić. Najgroźniejszym rywalem poza nim jest Marusarz. Polak jest odważnym i niezwykle pewnym skoczkiem. W Lahti, gdzie był w znakomitej formie, został wyraźnie pokrzywdzony przez sędziów. W Finlandii pobił mnie, ale skocznia mi nie odpowiadała. Mam wyraźnego pecha, teraz pojedynek odbędzie się na Krokwi, która Polak zna doskonale. Nie jest wykluczone, że Marusarzowi uda się tym razem wielki rzut. Ale i ja chciałbym zaskoczyć Zakopane.

G. B.

Już od miesiąca

Włosi trenują

Już od miesiąca trenują zjazdowcy włoscy, jak zwykle, pod kierunkiem rekordzisty szybkości narciarskiej Leo Gasperla, w Cervinia. Odbyło się już parę biegów eliminacyjnych i slalomów. Pierwszy bieg wygrał młodziutki Confortola przed Noglerem, Colo, Alvera i Marcellinem. Drugi wykazał wielką klasę Noglera, najlepszego zjazdowca Włoch mimo młodego wieku, który pobił o 3/5 sek. Chierroni Colo, Marcellina, Roberta Lacedelli i Herina. Na zasadzie tych wyników do Sestrieres — dalszy etap treningu — pojechali Nogler, Chierroni, Colo, Marcellin, Lacedelli i Herin. Lacedelli, był obiecującym skoczkiem, który przerzucił się na zjazdy.

Jego brat Alfonso Lacedelli wygrał bieg zjazdowy w Sestrieres, bijąc Amerykanów, braci Schwarzenbach i Page, którzy skolei pobili Francuza Bessona. Wyniki te są ciekawe z dwu powodów: Amerykanie są w Europie, a więc na pewno przyjadą do Zakopanego. Amerykanie są w dobrej formie i są nowymi kandydatami do pobicia zjazdowców polskich.

Biegacze trenują od pięciu tygodni w Passo di Rolle pod kierunkiem Fina Saresa, tego samego co w r. ub.. Pierwszy bieg eliminacyjny na 9,5 km wygrał Jammaron przed S. Compagnonim, Baurem, M. Compagnonim.

Do elity należą wciąż jeszcze Scalet, Demetz, St. Sertorelli, Menardi, Al Compagnoni i Confortola. Wszyscy oni pojadą do Garmisch.

Na konkursie skoczków pod okiem Alfa Andersena jest 10 zawodników, ale tylko dwu, trzech pojedzie do Zakopanego. Da Col był ostatnio w Szwajcarii i zajął piąte miejsce. Bonomo skacze daleko, ale brzydko. Na skoczków Włosi nie liczą.

Drużyna włoska w komplecie wyjeżdża 20 stycznia do Garmisch, a stamtąd wprost do Zakopanego.

AMERYKA PRZYJEŻDŻA

Amerykański Zw. Narciarski zawiadomił telegraficznie PZN., iż możliwe jest, że zawodnicy amerykańscy przyjadą do Zakopanego. Pewny jest przyjazd delegatki amerykańskiej p. Alice Wolfe, która będzie oficjalnie reprezentowało National Ski Association. (rg)

WĘGRZY ZGŁASZAJĄ DWUNASTU ZAWODNIKÓW

Węgierski Związek Narciarski zawiadomił PZN, że do Zakopanego przyjedzie dwunastu zawodników i 2 kierowników. (rg)

WĘGRZY SKACZĄ

Węgrzy urządzili pierwszy konkurs skoków, który dał wyniki następujące: 1) Vanya 213,4, 2) Makkay 206,8, 3) Darabos i Kozma 205,5. Najdłuższy skok oddał Kadwany — 29 m z upadkiem.

Eliminacje węgierskie przed Zakopanem odbędą się w dniach 20—22 stycznia w górach Matra.



MARIAN ZAJĄC

obiecujący skoczek zakopiański.



SATELICI MARUSARZA

Wnuk i Orlewicz, dwaj czołowi kombinatorzy polscy, cieszą się z wyników pierwszej próby skoków na Krokwi.



NOWY IKAR

Próby zastosowania skrzydeł latawca do sportu ślizgowego na nartach przeprowadza Niemiec Schuckart.



TO WYGODA!

Wyciąg mechaniczny dostawia narciarzy w St. Moritz na start zjazdu. Szkoda, że pies musi dreptać obok...

ZDOBYWCY PUCHARU FAECHERA

Sztafeta narciarzy Strzelca (Zakopane) w składzie: Dziadoń, Kłocek, Karpiel i Nowacki, wygrała po raz trzeci z rzędu bieg 4x10 klm. o mistrzostwo Polski, zdobywając nagrodę wędrowną na własność.





Ł. K. S. POKONANY W ŁODZI

przez wileńskie Ognisko 5:2. Moment pod bramką gospodarzy.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie: kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.: opisowe 3.— Zł, spec. 1.— Zł, w tekście 80 gr. reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02 40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELEC